

Kuryer Poznański.

Nr. 47.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 27 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen., dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 lutego.

W ogólnej sytuacji politycznej żadna do tej chwili nie zaszła zmiana. Rosya czeka, co na jej okólnik odpowiedzą mocarstwa. Jeśli można wierzyć telegramowi wysłanemu z Londynu 24 bm. do Pest. Lloyda, sprawa jest w biegu i decyzya niezadługo zapadnie. W skutek kilkakrotnego nastawiania ze strony Gorczakowa o oświadczenie, czy Anglia będzie się zachowywała biernie, kiedy Rosya użyje przymusowych środków wobec Turcyi, w takim razie armia rosyjska przejdzie natychmiast Prut, i zapewnienia, że jeżeli Anglia zamierza postanowienia traktatu z roku 1856 czynnie wykonać, nateczas Rosya zdemobilizuje armię — gabinet angielski odbył 24 bm. naradę nad odpowiedziami, jakiej kanclerz rosyjski się domagał. Odpowiedzi oczekiwał Gorczakow jeszcze przed poniedziałkiem. Możemy być zatem przygotowani, że niezadługo rozstrzygnie się wojna lub pokój.

Na to rozstrzygnięcie czekają też, jak się zdaje, delegowani serbscy w Carogrodzie. Pomimo, że rządowe telegramy głoszą o pomyślnym przebiegu zabiegów, w sprawie Serbii a Turcyą, to jak się Kölnische Ztg dowiaduje z Pery 24 bm., serbscy pełnomocnicy zdają się chcieć sprawę przeciągać. Christicz bowiem nowe począł stawiać trudności w kwestyi Małego Zwornika i kilkakrotnie oświadczał, że musi oczekiwać nowych wskazówek. Również i z innych źródeł donoszą, że Serbia chce przewlec podpisanie traktatu pokojowego aż do zebrań się Skupczyny.

Mowa tronowa cesarza niemieckiego, wypowiedziana przy zagajeniu parlamentu, jest ustawicznie jeszcze w prasie zagranicznej przedmiotem rozpraw i kombinacji. Dzienniki wycofują z niej, co im się podoba, co odpowiada ich dążnościom i celom. Jedne widzą zapewnienie pokoju, inne groźbę ukrytą dla Turcyi, a wreszcie inne potwierdzenie spójności interesów Niemiec i Rosyi a właściwie zezwolenie Niemiec na akcyę ze strony Rosyi. W tym chórze dziennikarskim zabiera także obecnie głos wiedeńska Montagsrevue. Musi być ważne jej odezwanie się, musi z rządowego płynąć źródła, kiedy je telegram zamilczający elukubracje rezolucyi prasy ogłasza światu. Mówi tedy Montagsrevue:

Jeżeli cesarz Wilhelm daje uroczyste zapewnienie, że jego rząd swęj politycznej niezależności używać będzie głównie na to, aby pokój utrzymać i dobre stosunki z przyjacielami i sprzymierzeńcami zachować, to znaczenie tego zapewnienia dla austr.-węgierskiej polityki ma niezaprzeczoną doniosłość. Austria-Węgry bowiem mają w utrzymaniu pokoju tak wielki interes jak żadne inne państwo, zarazem jednak na to nastawiać muszą, aby ich indywidualne stanowisko wobec kwestyi i stosunków na Wschodzie znalazło takie uwzględnienie i ocenienie, do jakiego monarchia austro-węgierska rości sobie słusne prawo. Austria-Węgry liczyć mogą na najzupełniejsze zrozumienie swych politycznych zadań i na najzupełniejsze poparcie w Niemczech, nie stawiając w sprzeczności z innymi mocarstwami, z tradycjami swęj polityki i zadaniami swego politycznego położenia. Jeżeli państwo niemieckie może wystąpić z całą siłą w obronie pokoju, to może też to uczynić w obronie konserwatywnych zasad, — na których podstawie przymierze trojczarskie zbudowano — co do kwestyi Wschodu. Zatwierdzenie tak ważnych faktów dla politycznego ukształtowania Europy można wywnioskować rzeczywicie ze słów mowy tronowej z łatwością i bez optymistycznego zwodzenia siebie.

* **Otrzymujemy** od komitetu urządzającego z prośbą o ogłoszenie następującego porządku dziennego Wiece, zapowiedzianego na czwartek 1go marca r. b., godzinę 12 w południe na sali Bazaru w Poznaniu.

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i ławników.
3. Przemówienie pana Henryka Krzyżanowskiego.
4. Przemówienie ks. dr. Wartenberga i wniesienie rezolucyi o wysłanie deputacyi.

5. Przemówienie p. Adolfa Koczorowskiego i wniesienie adresu.
6. Przemówienie ks. lic. Poszwińskiego i wniesienie rezolucyi, dotyczącej się pielgrzymki.
7. Przemówienie pana Kazimierza Chłapowskiego, wniesienie rezolucyi odnoszącej się do upominku dla Ojca Świętego.
8. Wybór komisji do zajęcia się podpisywaniem adresu, deputacyą, pielgrzymką i upominkiem.

* **Wybory** na posła do sejmku pruskiego w miejsce zmarłego s. p. Włodzimierza Brezy z obwodu wyborczego węgrowsko-mogilnicko-gnieźnieńskiego, odbędą się dnia 8 marca w Gnieźnie. Kandydatem naszym jest p. Wł. Szułdrzyński z Siernik.

MOWA

posła

Kazmirza Kantaka.

Na piątkowym wieczornym posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos przy etacie ministerstwa oświecenia, przy pozycyi na gimnazya i szkoły realne, poseł nasz p. **Kantak**. Mowa jego brzmi w tłumaczeniu Dziennika Pozn. jak następuje;

Panowie! Zgodzicie się ze mną, gdy wam z góry powiem, że nie zastósuję się do przyjaźniej rady dep. Platha i wstrzymam się od sta-jest pozornie jego poparcie a wstrzymam się raz przez wzgląd na spóźnioną porę a powtóre dla tego, że tam, gdzie z góry jest zła wola, nie na wiele zdadzą się wnioski wnoszone do Izby, jak to zresztą dostatecznym są dowodem od lat siedmiu powtarzane wnioski dotyczące gimnazyum w Wągrowcu, dla którego domagaliśmy się z góry dnia z znaczną większością tej Izby katolicko-polskiego gimnazyum, jako kompensaty za zniesione gimnazyum a w tej mierze nawet sami panowie national-liberalni a między tymi deputowani z Bydgoszczy, a przeto Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, Lasse i Hennig, ostatni, jak wiadomo, bynajmniej przyjaciel Polaków, pierwszy mało co a w każdym razie Niemiec na wskroś, chcieli zezwolić na gimnazyum symultanne z polskim wykładem, rząd także nie sprzeciwiał się temu, gdy atoli przyszło do wykonania, zostaliśmy mimo uchwały Izby i mimo wszelkich obietnic rządu pozbawieni wykładu polskiego. Założono wprawdzie gimnazyum katolickie, lecz z niemieckim językiem wykładowym. Tak tedy widzicie, panowie, że i wnioski i uchwały na nic się nie zdadzą tam, gdzie brak woli do ich wykonania. (Bardzo słusznie! z centrum.)

Panu ministrowi wyznań, panowie, tak samo mało ufam, jak i jego komisarzowi. Pan minister wyznań powiedział niedawno — wychodzi — mniejsza o to... (Wielka wesołość.)

Przed kilkoma dniami, jak to przypominacie sobie, wszyscy niezawodnie te słowa: Niechaj tam prawią jakie chcą mowy, mnie nie sprowadzą na manowce. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Zaprawdę wart zaznaczenia taki sposób przemawiania ministra konstytucyjnego, ale, o ile mi się zdaje, p. minister wyznań gorzej mówił niż myślał. (Minister wyznań powraca.)

Pozwolę sobie rzecz całą powtórzyć jeszcze. (Wielka wesołość.)

Powiedziałem co dopiero: Panu ministrowi wyznań tak samo mało ufam, co i jego komisarzowi; pan minister wyznań bowiem powiedział przed kilkoma dniami: Niechaj tam prawią, jakie chcą mowy, mnie nie sprowadzą na manowce. (Dep. Wehr: Bardzo słusznie.)

Jeśli uważasz pan to za słuszne, wtedy będzie najlepiej, jeśli zaprzestaniemy mówić i debatować o sprawach kraju; mniemam, że jeśli na seryo zastanawiamy się tutaj nad sprawami, przemawiamy z poczucia obowiązków i przekonania... (Dep. Wehr: Idzie tutaj o to, jaką jest ta sprawa.) O tym mi i Izba rozsądza, nie zaś deputowany Wehr... Mniemam przeto, że pan minister wyznań nie myślał tak źle, jakby się to wydawało i jak tego życzył sobie deputowany Wehr. (Bardzo dobrze! w centrum!)

Jego komisarz powiedział przed paru dniami: Wszystko, coście tu powiedzieli, zarzuty wniesione tutaj zostaną pilnie zbadane i to jest właśnie, co zdaniem mojem powinien być czynić p. minister wyznań.

Z drugiej strony zgodzicie się, panowie, w tym ze mną, że przykrą jest rzeczą teraz w takim pospiechu, przy tak ograniczonym czasie, w chwili, gdy od stołu marszałkowskiego odzywano się: „musimy postarać się bezwzględnie o to, byśmy jutro się uporali, choćby przyszło nam nie wiedzieć jak długo siedzieć,“ z długą występować mową. Nie ma się w takim stanie rzeczy ani humoru, ani potrzebnego spokoju, ani czasu do gruntownego rozważenia przedmiotu. — Dla tego, panowie, wstrzymam się od przedstawienia wam zbiorowego obrazu stosunków naszych gimnazyów i będę trzymał się ściśle li postawionych przezemnie wniosków; przemilczenie zaś mimo spóźnionej pory i mimo życzenia, by rzecz tę ubić jak najprędzej i ukończyć obrady budżetowe, — poczytalibyście sami za niedopełnienie cięższego na mnie obowiązku, tym więcej, żeście słyszeli skargi. Byłoby to niedopełnienie obowiązku raz wobec rządu, który byłby tym sposobem utrzymywany w nieświadomości istotnego stanu rzeczy, a powtóre wobec naszych wyborców, którzy mają prawo dopominania się, by zła, jakie im dokuca, zostało podniesionem w reprezentacyi krajowej.

Przechodzę przeto do postawionych pytań, które znajdziecie w drukach pod nr. 105. Pytam się najpierw:

W wielu i w których wyższych zakładach naukowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego nauka religii katolickiej:

- a) wcale nie bywa udzielana?
- b) lub udzielana przez świeckich a ze strony władz kościelnych nie uznanych nauczycieli?

Na to odebrałem następującą odpowiedź:

Wśród obecnych stosunków wykłady religii katolickiej nie mają wcale miejsca:

- a) w ogóle w 10 wyższych zakładach naukowych,
- b) w jednym w klasach wyższych,
- c) w trzech zakładach wyższych i w jednej szkole przygotowawczej uczy nauczyciele świeccy, zresztą w pięciu zakładach uczy, jak dawniej, religii duchowni.

A przeto, panowie, na 20 zakładów w pięciu tylko wykładana bywa religia katolicka rite.

O ile się nie mylę, z pięciu tych zakładów większa część przypada na Prusy Zachodnie, gdzie zatarg nie ukończył się dotychczas wydaleniem Biskupa, gdzie sprawy idą jeszcze jako tako. Na 10 szkół ani jednego nauczyciela religii, w jednej szkole tylko w klasach wyższych, w 3 zakładach i 1 szkole przygotowawczej nauczyciele świeccy, którzy są wprowadzeni w ramienia rządu, lecz nie potwierdzeni ani uznani przez władze kościelne!! A w ostatnim wypadku nie wie się zaprawdę, czyby nie woleli rodzice katolicy, by wcale nie uczono religii katolickiej, niż gdyby ją wykładali ludzie nieuprawnieni do tegoż wedle pojęć kościelnych (bardzo dobrze! z centrum), gdyż sami nie wiedzą, czy mają uczyć według nowych, starych, państwowych lub tym podobnych zasad katolickich. (Bardzo słusznie! z centrum.)

I jakież to stan, panowie, osądzić sami? Dokądże doprowadzi podobny system? Nie mam zamiaru zapuszczać się tutaj w wywody co do potrzeby nauki religii, lecz jakiegobądź zajmie się wobec religii stanowisko, obie strony tej Izby będą zniewolonemi przyznać, że pokąd wogóle nie ma mowy o zniesieniu nauki religii w szkołach a zaprowadzeniu w jej miejsce jakiegóż moralnej filozofii, pokąd w piersiach rodzicielskich drga jakie takie poczucie religijne, stan taki nazwanym być tylko może i jest też nie moralnym i nie do zniesienia. (Bardzo słusznie! z centrum.)

Wobec tego, panowie, uznacie za usprawiedliwione powtórne moje zapytanie:

Są widoki, iż zło to zostanie usunięte, i do jakich w tym celu środków uciekł się lub też zamysła uciec rząd?

Na zapytanie to odpowiedź brzmi następnie w pierwszym ustępie:

Widoki zaradzenia złemu byłyby wtedy tylko, gdyby odnośni duchowni katolicy zdecydowali się zastósować do postanowień państwowych, dotyczących udzielania nauki religii.

Przełożywszy to na prosty język niemiecki, będziemy mieli nie mniej ni więcej jak następującą odpowiedź: „Nie ma dzisiaj widoków zaradzenia złemu.“ (Bardzo słusznie!)

W drugim ustępie powiedziano:

Rząd z swojej strony uczynił wszystko, co tylko w jego było mocy, by do wykładów religii katolickiej pozyskać duchownych katolickich — nadaremno jednakże.

Czy rząd, panowie, mógł choć na chwilę oddawać się złudzeniu, że znajdzie ze strony duchownych poparcie? Gdzie początek tego wszystkiego? Stan dzisiejszy jest dziełem jednostronnych rozporządzeń królewskiego rządu, rozporządzeń wydanych po długoletnich zadowalniających stosunkach bez żadnego porozumienia się z władzami kościelnymi, do których przecież należy czuwać nad duchem wykładów religii. Jeśli władze kościelne winny czuwać nad duchem, wtedy do nich także należy uwzględnienie formy, gdyż na polu nauki religii zupełne odłączenie ducha od formy jest niemożliwe. Rząd sam postawił duchownych w takim położeniu, iż zbliżenie się ich do rządu, bez popadnięcia w zatarg z sumieniem własnym i władzami kościelnymi, jest niepodobne. Rząd sam popchnął duchowieństwo na obecne tory, a teraz mówi, że duchowieństwo nie chce zbliżyć się do niego, i dla tego nie może zaradzić złemu.

A dalej powiedziano:

Pozyskanie osób świeckich na nauczycieli religii jest trudne, liczba bowiem nauczycieli, posiadających kwalifikacyę do wykładania religii, jest małą, a oprócz tego nie wielu okazuje ochotę do udzielania tego przedmiotu.

Widzicie przeto, panowie, że nie tylko du-raków rządu. „Abzählung“ der „Personen“ nach dem Grad der „Eignung“ zu „Lehrern“ der „Religion“ ist „schwierig“, „weil die „Anzahl“ der „Lehrer“, die die „Qualifikation“ für die „Lehrung“ der „Religion“ besitzen, „gering“ ist, und „weil“ „wenig“ „Lehrer“ die „Bereitschaft“ zeigen, diese „Lehrung“ zu „übernehmen“.

Czyżby rząd, wiedząc to wszystko, nie powinien rozważać, dokąd ta prowadzi droga?

Miasto tego atoli, panowie, rząd trwa w swoim zaślepieniu, co więcej posuwa się coraz dalej i dalej na tej drodze! Gdzie zajdzie tym szlakiem, jakie wytworzy pokolenie, niechaj sam sobie odpowie, kto bowiem, panowie, nie nauczył się Boga szanować, ten i władzy świeckiej z pewnością nie będzie szanował... (Bardzo słusznie!) a jeśli w serce dziecka nie zaszczerpi się zasad religii, w takim razie dziecko, to gdy wyrośnie na męża, nie uszanuje zasad państwa. I takież to system z jego opłakanymi skutkami — które w każdym razie są faktami — i takież to system z wszystkimi tego istotnymi skutkami ma być owocem waszych wiekopomnych zwycięstw, ma być owocem waszego zjednoczenia narodowego i owoch wiekopomnych walk, w których brali udział zarówno katolicy i Polacy, a brali widocznie na to, by dzisiaj znosić cierpienia!

Jeżeli przeto, panowie, sam rząd królewski przyznaje, że nie ma widoków zaradzenia nie-normalnym stosunkom; innymi słowy, jeśli się przyznaje do własnej nieporadności, wtedy tym więcej usprawiedliwionem jest trzecie pytanie:

Czy dano rodzicom zupełną wolność starania się o to, by w wypadkach ad 1 pobierały dzieci ich po za szkołą naukę religii, lub jakie przywiązały rząd warunki do tego zezwolenia?

A teraz odpowiedź:

Tam, gdzie w wyższych zakładach naukowych z względów szczególniejszych religia katolicka wcale nie bywa wykładana lub tylko w klasach pojedynczych, pozwolono rodzicom uczniom katolickich starać się o to, by uczniowie ci mogli prywatnie pobierać lekcye religii.

Brzmi to bardzo pięknie i wśród tych okoliczności niczego też więcej nie domagalibyśmy się od p. ministra wyznań, gdyby był na tym poprzestał; ale w ślad za tem ciągną się zaraz „atoli“ i „ale“:

Przytém atoli mają być przestrzegane prawne przepisy, odnoszące się do pobierania lekcyi prywatnych;

a zaraz potem znajduje się mały i na pozór niepodobny przyrządek:

Przytém baczyć na to należy, by dyscypli-

narne interesa ośnośnej szkoły nie były narażone na szkody.

Wiemy to wszyscy panowie, czém są interesa dyscyplinarne i jak można je sobie tłómaczyć i dowolnie interpretować; a i ja z mojej strony służę wam będę jeszcze przykładem. W każdym razie, panowie, jest to frazes, którego doniosłość nie tak łatwo da się zgłębić i który rozmaicie da się tłómaczyć.

Pan minister, odpowiadając mi, odesłał mię dalej do udzielonej dep. Łubieńskiemu na posiedzeniu z dnia 16 grudnia 1873 odpowiedzi i do rozporządzenia ośnośnego w Centralblatt dla zarządu oświaty, rocznika z r. 1872. Odczytałem jedno i drugie, lecz nie znalazłem, by wystarczyły dla dzisiejszych stósunków, a jeśli p. minister nie chce wywoływać ponownie debat o ówczesnych stósunkach i rozporządzeniach ks. Arcybiskupa, wtedy i ja nie będę ich w chwili obecnej się domagał, jestem atoli gotów podjąć w tej mierze o d p o w i e d n i j dalszej z nim rozprawę.

Domagam się, panowie, dla rodziców zupełnej wolności, by oni sami starali się o to, aby dzieci ich uczyły się religii.

Jeśli rząd prawne przepisy w ten sposób tłómaczy, iż mówi: Duchowny, który ma udzielać religii, ma prawo odwołać się do władzy, która orzeka — czy może mu dać na to zezwolenie, w takim razie rząd cenzurze duchownego i jego zakres działania. Jeśli zaś duchowny nie znajduje się pod cenzurą kościelną, jeśli wykonuje swój urząd, toć jako duchowny jest eo ipso uprawniony i uzdolniony do udzielania nauki religii, przyczém wszystko jest jedno, czy przychylnym lub nieprzychylnym, czy mniej lub więcej miłym jest rządowi. (Najniezawodniejszy!)

Panowie! Rodzice wiedzą najlepiej, jak za dość uczynić własnemu sumieniu. Uznając potrzebę nauki religii dla swoich dzieci, chcą tćm samćm wywiązać się z obowiązków zaciągniętych wobec swojego sumienia. Sami przyznają, że nieufność, jaka się rodzi skutkiem zastosowania takiej ze strony rządu cenzury do prywatnych nauczycieli religii jest zupełnie usprawiedliwioną, skoro bowiem rodzice patrzą się na postępowanie rządu, skoro widzą i słyszą, że w oczach rządu między starokatolicyzmem a rzymskim katolicyzmem żadna a żadna nie zachodzi różnica, toć nie dziwić się, że pod tym względem nie mogą mieć do rządu zaufania. Do takiego bowiem indyferentyzmu nie zesli jeszcze, chwala Bogu, rodzice katolicy i nie zęją, da Bóg tak prędko. Jakbądź jednakże obowiązkiem jest rządu królewskiego ułatwić rodzicom udzielanie nauki religii. Czyby nie wystarczyło, gdyby rodzice podali do dyrektora ośnośnego zakładu prośbę o dyspensę? Nie, rodzice udawać się muszą aż do prowincjalnego szkolnego urzędnika, a następnie do tamtejszy wika-ryusz kapituły ks. Piotrowski uczyć rodzzonego brata religii; zgłasza się więc wedle przepisu do szkolnego kolegium prowincjalnego, tu mówią mu jednak: mimo że jesteście rodzonym jego bratem i pochodzisz z jednego i tego samego ojca, musisz pierwć przynieść pozwolenie od twego ojca, iż jako syn i ksiądz katolicki możesz udzielać twojemu bratu naukę religii.

(Słuchajcie!)

Czyż podobne, panowie, postępowanie może nazwać się ułatwieniem?

Weźmy inny przykład. Panowie! Rząd królewski posuwa się tak daleko, że w każdym wykładzie, udzielanym kilku naraz, upatruje rodzaj szkoły. W gimnazjum ostrowskim znajduje się około 200 uczni katolickich. Znaczna ilość ojców, mających swe dzieci w tćmże gimnazjum, udaje się do prowincjalnego kolegium szkolnego i naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego z podaniem, w którym piszą — (nawiasowo dodać mi wypada, że w Ostrowie nie uczą religii): Syn mój, który uczęszcza do tego zakładu, pozbawionym został skutkiem rozporządzenia królewskiego prowincjalnego kolegium szkolnego z r. 1873, które uniemożliwia udzielanie regularnych godzin religii, od dłuższego już czasu nauki będącej główną częścią wychowania młodzieńca — ale pozwólcie mi, panowie, wyszukać ośnośny dokument.

(Mówca szuka między swemi papierami; w pauzie odzwajają się głosy: Głośniej!)

Poczekajcie chwilę. Panowie!

(Mówca szuka i przewraca papiery. Pauza.) Chwilowo nie mogę go znaleźć; treść jego zapamiętałem i mogę ją i bez tego powtórzyć, a tymczasem może jeszcze znaleźć ów dokument.

Rodzice udają się przeto w znacznej liczbie, choć pojedynczo, do prowincjalnego kolegium szkolnego z prośbą, by wolno było zamieszkałym w Ostrowie duchownym udzielać ich dzieciom religii. W Ostrowie jest czterech księży: dziekan, proboszcz i dwóch wikaryuszów. W odpowiedzi żąda władza wymienienia duchownych; ów wymienia tego, tamten tego, a na to przesyła im dyrektor gimnazjum odmowną odpowiedź, „gdyż całość robi wrażenie prywatnej szkoły religii, a na to nie można zezwolić.”

Czyż możliwa jest rzecz, panowie, by rodzice kazali uczyć swoje dzieci pojedynczo lub dwójkami religii? Czyżby czas na to wystarczył? Podobałoby się księża? czyż wystarczyłoby na to środki rodzicom? Czyż wobec tćj okoliczności, że w ośnośnym zakładzie nie uczą zupełnie religii, nie należałoby dozwolić rodzicom poskankania zbiorowemi siłami jednego i tego samego nauczyciela religii?

Lecz otóż znajduję dokumenta, mogą przeto panom odczytać odpowiedź, warta bowiem tego. Podanie było wystósowane do naczelnego prezesa p. Günthera. Odpowiedź dyrektora gimnazjum brzmi:

Królewskie kolegium szkolne prowincjonalne w Poznaniu de dato 26 października rb.

(rzec całą jest nową, świeżę, bo z października roku 1876, daty)

polecił mi udzielić wnioskodawcom, którzy we wrześniu resp. w październiku rb. podali prośbę do J.B.Kseleneyi p. naczelnego prezesa o zezwolenie udzielania godzin prywatnych religii katolickiej uczniom tutejszego gimnazjum, odpowiedź odmowną, a to ze względu, że prośba formą i treścią zdradza — iż idzie tutaj nie tyle o naukę prywatną religii katolickiej, co o urządzenie prywatnej szkoły religii, na co zezwolić nie można.

Dano im przeto odmowną odpowiedź, tćm się zasłaniając, że forma i treść podania, w którćm wymieniają poszczególne duchownego, mającego uczyć dzieci ich religii, obudzają podejrzenie, iż będzie to prywatna szkoła religii. Jakże uchronić się od takiego podejrzenia? W Ostrowie jest czterech duchownych i około 200 uczni katolickich; jedni ojcowie wymieniają tego, inni innego z zamieszkałych tu księży. Cóż mogą więcej zrobić? nie mogą przecież wymienić 200 księży i kazać uczyć dzieci swoje pojedynczo.

Lecz twierdzono już także, że nie ma potrzeby takićj nauki i że taka nauka nie może błogich wydać skutków. Jeśli, panowie, zachodzi wogóle potrzeba nauki religii — a tak jest rzeczywiście — toć dla tego, że takowa nie znajduje dla siebie miejsca w szkole publicznej, nie można jeszcze powiedzieć, by przestała być zbawienną jako przedmiot prywatny. Naturalnie, że taka prywatna nauka nie odniesie tyle w duchu rządowym błogich skutków, jakby odniosła, gdyby nauczycielem był jaki duchowny rządowy, lub starokatolik, lub tćż maź przyjazny państwu, ale bądźcie pewni, że wszczępi w serce dziecka bojaźń Bożą, czystość obyczaj i pokorę.

(Brawo!)

Rząd usprawiedliwia jeszcze w sposób następujący decyzją swą, zabraniając uczniom pobierania w większej naraz liczbie nauki religii: „przez to rozporządzenia rządowe stałyby się iluzorycznymi.” Usprawiedliwienie takie nie jest odpowiednie, gdyż rozporządzenia miałyby i bez tego nadal moc obowiązującą. O co innego tu idzie, po prostu o uniemożliwienie udzielania dzieciom nauki religii.

Panowie! Wobec systemu, wymierzonego u nas równocześnie przeciw religii i narodowości, dążącego do zadania jednym zamachem ciosu religii i narodowości, systemu, który u nas tyle złego wyrządził, nie godzi się klucć nas jeszcze i szkanować i używać religii do szerzenia germanizacji.

P. minister wyznał, iż uczniowie polskiej narodowości powinni z pomocą religii nabywać znajomości języka niemieckiego. Wobec tego systemu pytałem się dalej:

Azali zaprowadzenie niemieckich śpiewów kościelnych w czasie nabożeństwa szkolnego w gimnazjum św. Maryi Magdaleny, gdzie prawie wyłącznie uczęszczają Polacy, stało się z rozporządzenia pana ministra wyznał, czy skutkiem życzenia ośnośnego radcy ministerjalnego lub tćż z inicjatywy dyrektora zakładu i jakie są powody tćj inowacyi?

Inowacya ta bowiem zaprowadzona została dopiero od kilku miesięcy i niedawno tćż dopiero wprowadzono niemiecki śpiewnik kościelny.

Odpowiedź brzmiała:

Zaprowadzenie niemieckiego śpiewnika kościelnego w czasie niedzielnych i świątecznych nabożeństw w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu poleconem zostało dyrektorowi przez komisarza ministerjalnego przy sposobności najnowszej rewizyi tego zakładu, a potwierdzonćm przez ministra.

Otóż widzicie, panowie, jak niewinnie robi się to wszystko, niby samo przez się! Dyrektor ministerjalny przybywa dla zrewidowania zakładu, przy sposobności zaleca to i owo dyrektorowi; dyrektor nie ma nie pilniejszego jak owe przypadkowe polecenie poczytać za bezpośredni rozkaz, i wprowadzić je w życie, pocźm pan minister daje za twierdzenie. Odpowiadając, przytoczono powód, przez co całość przedstawia się jako rozporządzenie:

Powód tego rozporządzenia jest ten, iż niewłaściwćm się wydeje wykluczać zupełnie uczni i nauczycieli niemieckich pomienionego zakładu od udziału w śpiewie kościelnym w czasie obowiązkowćj dla uczni mszy szkolnej.

Tak tedy jest tu mowa o nauczycielach i uczniach, panowie! Co się tyczy najprzód nauczycieli, powiedziano, że msza szkolna nie jest dla nauczycieli obowiązkową. Prócz tego atoli, panowie, rzecz ma się zupełnie t k, jak z owymi duchownymi, którzy nie chcieli udzielać nauki religii i których samocheć popełniło w owe przymusowe położenie. Najprzód nasłano nam nauczycieli niemieckich w miejsce wydalonych Polaków a następnie powiedziano: skoro już są tutaj, trzeba dla ich miłości śpiewać po niemiecku, by i oni mogli uczestniczyć w pieśniach nabożnych, i tak postępuje rząd krok za krokiem, coraz dalej, coraz dalej. Nie chcę tutaj wchodzić w to, czy panowie ci już dla tego samego, że msza szkolna nie jest dla nich obowiązkową, uczęszczają tak pilnie na mszę, ani w to, czy rzeczywiście chórem śpiewają, lecz nie zdaje mi się, aby tak było miało; powątpiewam jednakże stanowczo, czy do ich zbudowania religijnego

pieśni te zarówno tyle się przyczyniają, co do wywołania kwasów między Polakami,

A dalej, panowie, powiedziano w odpowiedzi: Niemiecycy uczniowie zakładu.

Iluż przecież liczy, panowie, gimnazjum katolickie Maryi Magdaleny Niemców? Jeśli się nie mylę, mówiono na posiedzeniu komisji budżetowćj coś o 60. Tymczasem, według najnowszych wiadomości, jakie otrzymałem, a które mam wszelkie powody uważać za dokładne, jest obecnie 18. Ze jednakże to nie jest rzeczą zupełnie pewną, bo opartą na wiadomości prywatnej, przeto przytoczę wam liczbę z ostatniego programu szkolnego za rok 1875/76. Według tegoż było w jednym semestrze 610 uczniów, w drugim 599. Z tych było 550 resp. 528 Polaków, 568 resp. 555 katolików; w jednym semestrze 60 Niemców, w drugim 71 Niemców. Ależ, panowie, nie wszyscy ci Niemcy są katolikami; dzielą się oni na katolików ewangelików i żydów, a w takim razie stósunek zupełnie inny. W jednym semestrze było 15 ewangelików i 27 żydów, z tćm 18 pozostałych Niemców byli katolikami; w drugim semestrze było 18 ewangelików, 26 żydów, z tćm przewyżka Niemców katolików wynosiła 27, i to, panowie, przy ogólnćj liczbie uczniów 610 resp. 599. Mam jeszcze dwa programy, gdzie ów stósunek również 18 resp. 25 wynosi. Jest to przecież, panowie, tak szeszupłtka liczba, że nie warto było dla nićj wprowadzać podobnćj nowości. Niechżeby jednakże ci Niemiecycy uczniowie śpiewali sobie swoje pieśni, ale pocźż zmuszają polskich uczniów do śpiewania z nimi po niemiecku? Czyż jest, panowie, coś wstrętniejszego, jak być zmuszanym do chwalenia Boga w obćm języku? Język zaś ten staje nam się coraz wstrętniejszym, dla tego, że nas do niego gwałtem przymuszają.

Bo co do mnie, panowie, uczyłem się po polsku i nauczyłem się niemieckiego języka, bo mi nie był wstrętnym; dziś musi stać się wstrętnym naszym dzieciom, wskutek wszystkich tych rozporządzeń królewskiego rządu. W istocie, nie było żadnego powodu do podobnego obostrzenia. Już dość znosimy złego, po cźż drażnić jeszcze więcej? Chciałbym jeszcze zapytać, czy gdyby w zakładzie niemieckim — i to z tak wielką liczbą uczniów — znajdowało się 18 resp. 27 Polaków, rząd królewski zaprowadziłby dla nich polski śpiew kościelny? Ale pójdźmy dalej jeszcze. Twierdzę, że p. minister oświaty wręć się sprzeciwia woli Najj. Pana. Gdy przeszło prawo o języku urzędowym, użyliśmy ostatecznego środka i wysłaliśmy do Najj. Pana petycję, by nie udzielił mu sankcyi. Z odpowiedzi cesarskićj odczytano wam jeden ustęp, który bardzo dobrze da się tu zastosować:

Zakładną opierają się wywody waszego bezpośredniego do tronu podania na przecenianiu. (Niekćj w łzbie).

Panowie, jest ustęp z pisma Najj. Pana; sądzę, że wy przynajmniej powinniście słów cesarskich z poszanowaniem posłuchać, chociaż mnie nie chcecie z szacunkiem wysłuchać.

„Zakładną opierają się wywody waszego bezpośredniego do tronu podania na przecenianiu i znaczenia w mowie będącego prawa, które jedynie ustanawia język urzędowy w stósunkach z urzędnikami, władzami i ciałami politycznymi, bynajmniej przeciw nie odnosi się do właściwego języka ludowego, i wcale nie narusza używania języka polskiego w domu i w kole rodzinnym, w stósunkach przemysłowych i towarzyskich, w religii i przy służbie Bożćj, w prasie i literaturze.”

To nam odpowiedziano na nasze podanie do Najjaśniejszego Pana, a przecież sądzę, że właśnie narzucono nam język niemiecki w kościele i przy służbie Bożćj.

Panowie, ze strony nauczycieli, których do nas importowano, a dla których zaprowadzono niemiecki śpiew kościelny, którzy przecież bodaj się czują zadowolnionymi śród całkiem obcych sobie stósunków, znów niedługo okazała się potrzeba zmiany i ponownego importu do W. Ks. Poznańskiego. Wtedy zapytałem się, widząc owe przesiedlenia masami „w interesie służby” w najrozmaitsze okolice:

„Czy istnieją powody do nieustających przesiedleń polskich nauczycieli z ich długoletniego zakresu działania i czy p. minister oświaty zamierza nareszcie położyć im koniec?”

Na co otrzymałem pocieszającą odpowiedź:

„Dalsze przesiedlenia nauczycieli polskiej narodowości z prowincyi poznańskićj nie wydają się być, o ile można na czasie ocenić, chwilowo w interesie służby koniecznymi.”

Chęc przypuścić, panowie, że pan minister się przekonał, iż środek ten był błędnym, i przypuszczam nawet w interesie jego honoru, że, przekonawszy się o tćm, zaniecha go nadal. Jeśli przeciw odpowiedzi tć nazwałćm pocieszającą, nie możecie mi brać za złe, że w tćm wyrażeniu było nieco przymieszki ironii. Bo dla czegoż p. minister wyznał nie powiada, że nie ma na dalszy zamiar przesadzać polskich nauczycieli? Dla czegoż używa niejasnych określeń „o ile można na czasie ocenić”, „chwilowo nie wydają się być koniecznymi”? Tak, albo nie, byłoby lepszym, aniżeli takie obwarowywanie się i pozostawianie na wsze strony furtek wyjścia. Lecz i to już coś znaczy, a dla nas, nieprzyzwyczajonych do pozyskania czegośkolwiek, każda odrobinka ustępstwa ma wielką wartość.

W dalszym ciągu zapytać muszę w sprawie miasta Trzemeszna.

Pan minister wyznał powiedział, że nie tćż są żadne rokowania co do wyniesienia tamtejszego progimnazjum do rzędu zupełnego gimnazjum, i że nie ma ku temu żadnych widoków. Sprawę tćż przecież zaoszczędzę sobie do przyszłćj sesyi jesiennćj, a wtedy prawdopodobnie wystąpię z odpowiednim materiałem.

Przechodzę do ostatniego punktu.

„Czy p. minister wyznał polecił zbadać ogólne powody nadzwyczajnego ubytku uczni w niektórych zakładach prowincyi wschodnich, mianowicie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, i czy może w tćj mierze dać jakie objaśnienie?”

W istocie bowiem daje się uczuwać w zakładach Wielkiego Księstwa Poznańskiego niezwykły od niejkiego czasu ubytek uczni. Odpowiedź jest krótka:

„Ogólno badania co do zmniejszenia się frekwencyi w niektórych zakładach prowincyi wschodnich, mianowicie prowincyi poznańskićj, nie miały miejsca.”

Sądziłem panowie, że wobec takiego ubytku uczni w wyższych zakładach naukowych, samo przez się było obowiązkiem rządu zbadać przyczyny tak niezwykłego zjawiska, i dociec, czy one nie polegają właśnie na nieszcześnym braku nauki religii i wprowadzeniu języka niemieckiego jako wykładowego. Lecz wskazę panu ministrowi obok tych dwóch głównych przyczyn, które ubytek uczni sprowadziły, jeden jeszcze inny powód, a jest nim obok częstych przesiedleń nauczycieli, częste zmiany i sposób, w jakim one następują, w obsadzaniu posad dyrektorskich przy gimnazjach w W. Ks. Poznańskim w latach ostatnich. I tak powołano p. Dyckhoffa jako dyrektora wraz z kilku innymi Westfalczykami, nauczycielami do nowo utworzonego gimnazjum w Wągrócu, tak jego jak i jego kolegów do zupełnie nieznanćj im prowincyi, którćj stósunki były dla nich zupełnie obćmi, tak, że trudno się dziwić, iż zaraz na początku potknęli się, chcąc zaprowadzić niemiecki śpiew w kościele, gdzie nigdy nie istniał. W skutek tego potknięcia się od razu postawili się fałszywie wobec ludności polskićj i uczni zakładu. Czyż było jednakże potrzebnćm rozpocząć swą działalność od tego, a tćm samćm zgotować sobie najfałszywsze położenie towarzyskie, którego późnić ani udział w Landwervereinach i bractwach kurkowych nie mógł naprawić? Zresztą p. Dyckhoff jest dziś obecnie w Dysseldorfie, gdzie go mianowano, jeśli się nie mylę, radcą szkolnym. — Następnie powołano w miejsce doświadczonego dyrektora Günthera w Inowrocławiu, niejakiego pana Menzla z Raciborza. W Rogoźnie ustanowiono w miejsce dotychczasowego dyrygenta Schäfera — nie wiem, czy mu zbywało na uzdolnieniu, ale p. Witt wiedziec o tćm musi — młodego pedagoga, nazwiskiem Kuncego,

który mianowany dyrektorem progimnazjum, którego nie chcę wynieść do rzędu gimnazjów, dr. Sarg. Nie wiem, czyby nie posiadał kwalifikacyi na dyrektora gimnazjalnego, ale mówią o nim, że on właśnie się temu wyniesieniu sprzeciwia. Wszyscy to twierdzą w mieście, i sam to słyszałem na własne uszy, a dla tego o tćm czynię tu wzmiankę, by podać temu panu sposobność zastanowienia się nad tym zarzutem i oświadczyć, czy tak jest rzeczywiście.

Panowie, w Śremie wytoczono na mocy dosłych denuncyacyi śledztwo dyscyplinarne dawniejszemu dyrektorowi celem złożenia go z urzędu, a jakkćkolwiek otrzymał tylko nagane, przeciw dano mu emeryturę. — W jego miejsce przyszedł jako dyrektor niejaki Guttmann, dawnićj dyrygent szkoły w Olawie. Panowie, pod nowym tym kierunkiem — jest to zaprawdę przykład bijący w oczy — liczba uczni, która dawnićj wynosiła 360, zmniejszyła się do 160. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Nie może to przecież zadziwiać. Pomijając rozmaite eksperymenta, jak zaprowadzenie półrocznego kursu naukowego, przytoczono mi jako przykład, że nawet na kręzgankach i w sieniach gimnazjum zabroniono uczniom Polakom rozmawiać z sobą po polsku. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Chociażby, panowie, pan minister, który zapewne nie o tćm nie wie, nie mógł mi na to odpowiedzieć, życzyłbym jednakże, by rzecz tćż zbadał i oświadczył, że gani, gdyby tak było w istocie, — a mocno wierzę, że tak jest niestety. Miasto w skutek tego coraz bardziej upada, a musi mimo to opłacać dodatek 2000 talarów, który dawać przyrzekło, spodziewając się, że gimnazjum niemających korzyści. Teraz płaci a żadnych nie ma korzyści. Zresztą prócz braku nauki religii, szkodzi także, jak mi zaręczają, rozwojowi zakładu śremskiego surowe przeprowadzenie przez tegoż dyrektora nauki w języku niemieckim. Przechodzi on obecnie do Nakła i tu może znajdzie dla siebie pożądane pole; wszelako usilniebym prosił p. ministra oświaty, aby przy wyborze nowego dyrektora starannie zbadał, czy wybiera odpowiednią osobistość, aby o ile możności podnieść zakład na pożytek miastu.

Reasumując powody ubytku uczni, znajduję je w utrudnieniu nauki przez zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego, w klęsce z powodu braku nauki religii, w niepotrzebnćm przesadzaniu i niestósownym nieraz wyborze nauczycieli, przedewszystkićm zaś w systemie, który przeraża szkołę w narzędzie germanizacyjne i uważa ją za zakład polityczny, kierowany względami politycznymi, a nie zasadami pedagogii.

Niechże więc p. minister zbada te powody zmniejszenia się frekwencji w szkołach i niech się namyśli — czyby nam mógł inne jeszcze przytoczyć — gdyż powrócę do tego przedmiotu ponownie z zapytaniami co do przyczyn w przyszłej sesji. W każdym razie, panowie, źle się u nas dzieje, i żądam, by p. minister nie zajął w tej mierze stanowiska stronnictwa, ale sumiennie w rzecz wniknął. Do tego wzywam go mianowicie przed wydaniem i wprowadzeniem prawa o nauczaniu, by krzywda ta nie wplotła się jako nic czerwona w pojedyncze jego paragrafy, z którychby ją dopiero trzeba było wyciągać. (Zywe oklaski i sykanie.)

Tajny radca Stauder odpowiada na to bardzo krótko, zbija niektóre zarzuty, wyraża ubolewanie rządu nad obecnym stanem nauki religii w Poznańskim, i zwala całą winę tych smutnych stosunków na opór ks. Arcybiskupa i duchowieństwa.

Po odpowiedzi komisarza rządowego poseł Kantak powiedział, co następuje:

P. komisarz ministerjalny powiedział mniej więcej: „Poseł Kantak świeżo tak gorąco przemawiał za prawami polskiej narodowości; dla czegożby zatem i Niemiec uczniowie gimnazjum nie mieli mieć prawa śpiewania w swym języku ojczystym? Otóż, panowie, powiedziałem wyraźnie: niechżeby uczniowie niemieccy śpiewali sobie po niemiecku, ale sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu słuszności, by zmuszać dzieci polskie do chwaleń Boga i śpiewu w kościele we wstrętnym im języku niemieckim. Nie dotknąłem zatem narodowego poczucia Niemców — broniliem tylko jak zawsze i słusznie, narodowych uczuć polskich. Niechże królewski rząd będzie względem nas zawsze tak sprawiedliwym, jak my względem Niemców sprawiedliwymi jesteśmy, a będziemy bardzo z tego zadowoleni.

KORESPONDENCJE KURIERA POZN.

Trzemeszno, 26 lutego.

(Proces o obrazę p. Massenbacha.)

(E.) W sobotę odbył się termin w sądzie trzemeszkiem w sprawie obrazę pana Massenbacha przez przewodniczącego dozoru kościelnego w Orchowie. Już dawniej pisałem, że przewodniczący wymienionego dozoru, Aug. Stube, zniecierpliwiony ustawicznymi monitami ze strony komisarza zarządu majątku diecezjalnego, po tym zwracaniem polskich korespondentów i aneksów, nadto karami porządkowemi — bo 15 marek ściągnięto przez egzekucją — złożył swój urząd jako przewodniczący. Wszystkie listy w ciągu dwóch miesięcy stonowały znaczną plikę papierów — a obliczając portoryja z Poznania i do Poznania, bo pan Massenbach nie raczy wcale frankować, wyniosły koszt pocztowy około 2 tal. Na zażalenie do królewskiej rejencji w Bydgoszczy i do p. ministra Falka nie odebrał dozorcy żadnej odpowiedzi. Pan Stube, składając urząd napisał list po niemiecku, bo polskie listy pan Massenbach odesłał dołączając wiadome rozporządzenie językowe, a kary i monita byłyby się sypały swoją drogą. W liście tym obszernie wyłożył powody zniewalające go do złożenia urzędu, przyczyn, dla czego żadną miarą po niemiecku korespondować nie może, a tym mniej aneksa, jak kwity, akty tradycyjne, rachunki itp. na język niemiecki tłómaczyć. List ten miał być nieco szorstko napisany — a mianowicie dwa wyrażenia, że dozorę upatruje w takim postępowaniu ze sobą — „szykanę“ — i że „niepotrzebnymi wydatkami“ — „unnütze Portokosten“ — obciąża i tak już ubogą kasę kościelną. W tych dwóch wyrażeniach upatrywał pan Massenbach obrazę w urzędzie i wytoczył proces in iury p. Stubemu i księdzu Siegowi, jako domniemywanemu autorowi tegoż listu. Na pierwszy termin stawił się p. Stube sam a bronił go p. dr. Maier — zdawało się, że p. Stube będzie uwolniony — dla tego protestował p. prokurator przeciwko ferowaniu wyroku, dopóki główny, podług niego, winowajca, ksiądz Sieg, na termin się nie stawi. Sąd przychylił się do tego żądania i w tym celu wyznaczono nowy termin na 25 b. m., na który ksiądz Sieg się stawił, bo zagrożono mu egzekucją. Po przeczytaniu aktu oskarżenia. zapytano się Stubego, czy list, rzekomo p. Massenbacha obrażający, podpisał, — a ks. Siega, czy go redagował. Otrzymałszy przytakującą odpowiedź — rozpoczął pan prokurator swój wywód, w którym starał się udowodnić, że Stube podpisał, nie rozumiejąc dobrze w mowie będących wyrażen, ale całą winę zwał na autoralistę, który, jako człowiek wykształcony, powinien uważać na wyrażenia i nie obrażać urzędnika, choćby się też był zniecierpliwiał czasem i przesadzonemi wymaganiami jego. Wnosił przeto o uwolnienie Stubego a ukaranie ks. Siega 150 markami kary event. 30 dniami więzienia w razie nie zapłacenia kary pieniężnej. Pan dr. Maier, który bronił Stubego, pzyjął i obronę księdza Siega, gruntownie i wymownie zbil twierdzenie pana prokuratora. Najprzód dowodził, że p. Massenbach jest tylko intermistycznym zastępcą księdza Arcybiskupa. jako kurator majątku chwilowo osieroconego, a jako taki ma nie tylko prawa, ale i obowiązki i przeto powinien korespondencje przyjmować w tym języku, w jakimby przyjmowała właściwa władza, to jest — Arcybiskup — a jeśli się o to miał spór toczyć, jak korespondować, to żadną

miarą nie ma prawa żądać aneksów w obcym języku, a tym mniej kwitów, które, podpisane przez Polaków tylko pod niemieckim tekstem, a nie pod polskim byłyby nie ważne. W Orchowie zachodził ten przypadek, że pan Massenbach przysłał formularz do kwita w obydwóch językach, dozorę podpisał i wypełnił tylko polski szemat i ten mu zwrócono. Dalej starał się udowodnić, że ksiądz Sieg nie myślał wcale obrazić, co wnosić można z długiego pisania, w którym tylko skargi dozoru rozpowiada — że wyraz „chicaniren“ znaczy tyle, co „belästigen“, a nawet-korespondencje można uważać za obciążanie. — Co się zaś tyczy wyrażenia „unnütze Kosten“ („niepotrzebne koszta“), to i tu dozorę mógł myśleć, że mu się krzywda dzieje, gdyż wszystkie władze, pisząc do niego, zwykle frankują listy — a p. Massenbach nigdy nie frankował. Wreszcie zwraca uwagę na sam list, z którego można poznać, że ks. Sieg, chociaż umie po niemiecku, ale pisze nie tak poprawnie, jakby rodowity Niemiec pisał, mowa jego ojczysta jest polska, więc nie dziwnegooby nie było, jeżeli użył może mniej stosownego wyrażenia. Mowa pana Majera była znakomita, szkoda, że za mało było słuchaczy, którzyby ją byli mogli ocenić.

Sąd, składający się z dyrektora, pana Tuchołki, Kantelberga i Bohna, po kilka minut trwającej naradzie przychylił się do wywodów obrońcy, mianowicie do ostatniej jego uwagi i uwolnił obydwóch oskarżonych od wszelkiej winy i kary.

Z pod Mogilna, 26 lutego.

(Wiec.)

(P) Wczoraj odbył się w Mogilnie o 4 po południu zapowiadany wiec polsko-katolicki. — Niepogoda i bardzo złe drogi były przyczyną, że gospodarze więcej niedopisali; było jednakże obecnych przeszło 200 osób, przeważnie obywatele miasta Mogilna.

Po zagajeniu przez pana Różańskiego z Padniewa, przemawiał ksiądz Sieg, proboszcz z Orchowa, o nadchodzącym jubileuszu biskupin Ojca św. Pięknie a serdecznie przedstawił nam wielkiego Papieża, jego miłość szczególniej dla narodu naszego i meżne wstawianie się za nami; przeczytał jego alokucją z dnia 24 kwietnia 1864 r., która, dopóki narodu polskiego stanie, nie będzie zapomniana, a w której z ogniem Eliasza proroka gromił gwałty rządu moskiewskiego. Opowiedział dalej, jak Papież, na podobieństwo Chrystusa w Ogrójcu, budził po trzy razy społeczeństwo katolickie: przy ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. M. P.; przez ogłoszenie sylabusa i na ostatku przez zwołanie soboru. I oto za trzecią razą wydany jest nieprzyjaściółom z pomocą Judaszów, a tymi Judaszami są katolicy, zdradzający wiarę i Kościół św. — Odmawiał nam dalej zdradę, ton grzech największy i brzydki zbrodnia, i wykazał przez przykłady, jak nawet nieprzyjaciele, lubo posługują się zdradą, zdradającami się brzydzą.

Zachęcał tedy, ażeby przywiązanie i cześć dla Kościoła i jego Głowy okazywać nie tylko słowami, ale czynem; ażeby brzydzić się wszelką zdradą i przemiewierstwem, a otwarcie wyznawać wiarę i stać wiernie przy Kościele, Papieżu, przy Biskupach i kapłanach, od Kościoła postanowionych i przysłanych.

Przeszedł następnie do nadchodzącej uroczystości jubileuszowej Papieża; opowiedział o przygotowaniach, jakie dla uczczenia Papieża czyni cały świat katolicki, a w szczególności Galicya i nasze diecezye, i zachęcał, ażeby, kto może, nie opuszczał tej pięknej sposobności i udał się do Rzymu; ażeby tam licznie naród polski był reprezentowany.

Zgromadzeni trzykrotnym wykrzykiem „niech żyje“ podziękowali szanownemu proboszczowi, wdzięczni tém bardziej, że chociaż dużo cierpiący, przybył do nas i tak piękną a serdeczną mową nas uदारował.

Przemawiał następnie p. St. Różański z Padniewa o wychowaniu dzieci na podstawie religijnej i narodowej; dowodził, że ani majątek, ani rozum sam uszczęśliwi człowieka nie może, tylko wiara nas zbawia i uszczęśliwia. Przestrzegając, ażebyśmy pamiętali o tém, że naukę religii tylko Kościół, tj. kapłani dobrze wykładają nam mogą, że o to dopominać się powinniśmy, ażeby i w szkołach kapłani nam ją wykładali; poncał, jak zastąpić brak tej nauki w szkole domowym przykładem i czułością nad dziećmi. — Zachęcał, ażeby się dopominać o wykład polski w szkołach, a tymczasem krzepić ducha narodowego czytaniem książek i pism polskich. W tych pismach ludowych, z poświęceniem redagowanych przez księży i gorliwych obywateli, znajdujemy w obfitości potrzebne rady i wskazówki, jak się starać o to, ażeby nasze dzieci wzrosły na chwałę Boga, a pożytek i chlębę ojczyzny naszej.

Wiec zakończono okrzykami na cześć Ojca św. i Kardynała Prymasa i uchwalono trzy rezolucye, które brzmią jak następuje:

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Mogilnie oświadczamy zgodnie i jednomyślnie:

- 1) Wskutek praw tak zwanych majowych my katolicy jesteśmy zaniedbani w sumieniu, pozbawieni we wielu parafiach opieki duchownej i pociech religijnych; uważamy tedy za obowiązek swój najistotniejszy na drodze legalnej domagać się usunięcia tych ustaw, które stan dzisiejszy sprowadziły i sprowadzają.
- 2) My Polacy w zaborze pruskim uważamy za obowiązek równie ważny starać się o zachowanie narodowości naszej i języka ojczystego, a nadto w drodze legalnej wywalczyć sobie prawa obywatelstwa pruskiego w całej zupełności — tudzież swobodę dla wiary i mowy ojczystej.

3) W celu uczczenia Ojca świętego przy nadchodzącym Jego jubileuszu biskupim, przyłączamy się już dzisiaj z zaufaniem do uchwał, jakie zapada na wiecu, na dzień 1 marca r. b. do Poznania zwołanym; polecamy nadto panom: St. Różańskiemu z Padniewa, J. Madalickiewiczowi, T. Jankowskiemu, Fr. Stark i K. Junk z Mogilna i J. Przybylskiemu z Chabaska, ażeby na tymże wiecu w Poznaniu nas parafian mogilnickich reprezentowali.

Mogilno, dnia 25 lutego 1877 r.
(Podpisy przewodniczącego i 4 ławników wieca.)

Paryż, 21 lutego.

(„Hetman“, dramat w pięciu aktach wierszem przez pana Deroulé. — Weselo księcia Józefa Lubomirskiego. — Sprostowanie, co do p. Reszke.)

(Z. K.) Chociaż sztukę pięcio aktową „Hetman“ przedstawiają już od przeszło dwóch tygodni, jednakże dopiero wczoraj miałem czas i sposobność widzieć ją.

Sztuka ta przedstawiana jest w teatrze „Odeon“, tym samym, gdzie granym był dramat rosyjski „Les Danicheff“, o którym w swoim czasie wspominałem.

Teraz niestety! jakiś amator historyk napisał sztukę, osnutą na tle niby historycznym polskim i dał jej tytuł „Hetman“!

Już sam tytuł jest kłamstwem. Zdawałoby się, że chodzi o któregoś z naszych znamienitych wojowników, że autor chciał przedstawić Żółkiewskich, Czarnieckich lub Sobieskich; tymczasem nie. Owym hetmanem bohaterem jest, o ile się dorozumieć można, zdrajca Chmielnicki. Autor atamana kozackiego przechrzeił na hetmana i cieszy się, że głupi mu przyklaskują.

Gdyby to był jedyny błąd, gdyby ich nawet były tysiące, równie niewinnych, niebym nie powiedział — przywykłem już do nieuctwa i ignorancji francuzkiej — lecz chodzi tu o rzecz niesłychanie ważną, o przekształcenie całej prawdy historycznej, o wystawienie narodu polskiego i króla jako najdzikszych tyranów, o odjęcie Polakom wszelkiej szlachetności i ludzkości — a apologetyczne i z niesłychanym blaskiem odmalowane bohaterskie (?) wysilenia kozaczyczy do odzyskania wolności (?).

Co do dramatu pod względem artystycznym, to tak się o nim wyraża najznakomitszy dzisiejszy krytyk teatralny, p. Sarcey: „Najpierwszy niedostatek, wielki, nie dający się poprawić, to, że nie ma w „Hetmanie“ zadania głównego, idei, któraby przewodziła reszcie, a żeby wszystko w jednym słowie wypowiedzieć, brak tam tematu (sujet).“

W istocie, sztuka ta bez żadnych zalet scenicznych — ośniewa tylko przepiechem ubiorów — które w samej rzeczy są bardzo piękne i prawdziwe i w niektórych ustępach jedynym i pięknym wierszem.

Treść dramatu w kilku słowach jest następująca:

W końcu XVII wieku Polacy uciekali przed Królem Władysławem IV na dworzec w Lublinie utrzymywał zwyciężonego hetmana kozackiego Froll-Gherraza, przy którym znajdowała się jego córka Mikła; Mikła zawsze nie odstępował jej narzeczony Dymitr Stenko.

W tém nadchodzi wieść o nowym buncie kozackim, Stenko ucieka, aby połączyć się ze swoimi. Władysław zaś wysłał Froll-Gherraza dla uspokojenia umysłów — lecz zatrzymuje Mikła.

Froll-Gherraz ma tylko dziesięć dni czasu pozostawione dla dopełnienia swojej misji, jeżeli powróci z niczém, zastawnicą, to jest jego córka, zostanie śmiercią ukarana. Hetman przybywa do Sieczy, gdzie Stenko już okrzyknięty został wodzem. Ten ostatni, dowiadując się, w jakim strasznym niebezpieczeństwie znajduje się Mikła, opuszcza Siecz właśnie w chwili, kiedy powinien był zostać, a Froll-Gherraz, który powinien był opuścić ją, pozostaje. Zwiastun pokoju nie mógł swoich uspokoić, ulega ich prośbom i przyjmuje dowództwo nad zbuntowanymi kozakami w miejscy dezertera Stenki.

Stenko powraca do Lublina, gdzie zastaje jeszcze Mikła, chce razem z nią uciekać, lecz zastępuje im drogę czarownica kozacka, którą tu nazywają maroutcha (nie imię własne) a która za Stenkiem przybyła do Lublina. Za powód tej przeszkody podaje, iż w takim razie wszystkie plany kozackie byłyby odkryte i powstanie przytłumione w swoim zawiązku. Stenko odjeżdża a bohaterska Mikła pozostaje, gotowa umrzeć za swoich.

Kozacy są zwyciężeni w pierwszym spotkaniu i Mikła ma umrzeć, maroutcha widziała nawet wyrok śmierci. Lecz dowiedziała się ona także, iż wszystkie siły polskie pod dowództwem Rogowiana (charakter czarny), ulubienca króla Władysława, znajdują się w przesylnym Alkna. Stenko z 1500 ludźmi pójdzie się dać zabić w tém przejściu, ale zatrzyma pochód Rogowiana.

Tymczasem Rogowian znowu zwycięża i co więcej ma przy sobie Mikła, którą zdołał ocalić i kocha namiętnie, jak na każdy czarny charakter przystało.

Stenko ciężko ranny umiera na rękach Mikli, lecz w tém słyhać trąby zwycięskie starego Froll-Gherraza, który pokonał wojsko polskie. Mikła woła pomocy, którą przynosi jej Rogowian, przebijając ją sztyltem, sam zaś złapany, żywcem jest zakapany.

Gdy zjawia się Froll-Gherraz w pełni swego tryumfu, potyka się o ciała Mikli i Stenki, leżące w wspólnym objęciu, przedko ży osusza, myśląc o swojej ojczyźnie (?) wywabionej przez

poświęcenie szlachetnych kochanków i temi słowy kończy się sztuka:

„Co szkoda trupy, kiedy wolność żyje!
Lud jest zbawiony, a ojczyzna wielka!
Nie trzeba straty zrównywać z ofiarą.
Do niebios chwały Bóg je powoływa!
Co szkoda trupy, kiedy wolność żyje!“

Cóż powiedzieć, pomyśleć, iż te wiersze są wypowiedziane na pohibel Polsee, że nie wychodzą z ust Polaka, dla którego wolność i religia będą największym dobrem, a znajdujemy je w ustach kozaka gnębionego przez Polskę? Przytem o jakiej, że tam wolności mowa? Kiedyż ją mieli kozacy? Co to za „ojczyzna wielka“? Czy istniała ona kiedy na kartach geograficznych? Z poddaństwa łagodnego, albo raczej braterskiego związku z Polską, kozaczycza, opiewając niby wolność w tych szumnych słowach „wolność żyje!“ schyliła głowę pod jarzmo moskiewskie, wyciągnęła dłonie, aby je okuto w kajdany.

Zapomniałem powiedzieć, iż autorem tego dramatu jest historyk amator i poeta p. Paweł Deroulé.

Niektóre dzienniki zapowiadają ślub księcia Józefa Lubomirskiego. Jeden z nich tak się wyraża:

„Książę Józef Lubomirski — Polak zmoskwiczony — który zajmuje się literaturą i dziennikarstwem, powinien nosić tylko część nazwiska, bo nie jest ani lu (czytany), ani bo (piękny), i podpisywać się skromnie Mirski — zatem ten rusofilowski książę żeni się.

Bierze on za małżonkę panią Boyer, milionową wdowę i spadkobierczynią p. Boyer, wynalazcy wody „de mélisse des Carmes“.

Jeżeli ta woda ma wiele własności, to narzeczona księcia jeszcze więcej, zamki i folwarki na prowincyi, i intralne kamienice w Paryżu.“

Kuryer donosił w Num. 38, jakoby panna Reszke brała udział w poranku dramatycznym w teatrze „de la Porte St. Martin“, tak nie jest. Panna Reszke była proszoną o to, lecz skoro za warunek postawiono jej, żeby śpiewała pieśni rosyjskie, odmówiła tego zaszczytu, byłaby się zgodziła, gdyby tylko pieśni polskie miała śpiewać.

Panna Reszke wkrótce utworzy główną rolę w operze „Le Roi de Lahore“ pana Marrenet.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lutego. Izba poselska rozpoczęła na dzisiejszym posiedzeniu, po załatwieniu kilku pomniejszych wagi przedmiotów, obrady w drugim czytaniu nad projektem do prawa, tyczącym się przyjęcia rękomyj za procenta od przyorytetów berlińsko-drezdeńskich kolei żelaznej. Poseł Hammacher postawił do § 1 wniosek dodatkowy: Do perfekcyi układu z berlińsko-drezdeńską koleją żelazną potrzebną jest przy trwaniu oporu Izby saskiego zezwalająca Izba rady związkowej stosownie do § 76 konstytucyi cesarstwa. Hammacher przemawiał za projektem do prawa, tak samo postwiew v. Zedlitz i Wehrenpennig, natomiast poseł Virchow występował przeciwko wszelkiej idei kolei rządowych w cesarstwie. Minister handlu Achenbach zwrócił się przeciwko wywodom posła Virchowa i oświadczył, że rząd nie zejdzie z raz obranej drogi w polityce kolei żelaznych. Jeżeliby przystano na projekt pozostawienia ruchu na kawałku kolei do Drezna rządowi saskiemu, natenczas stworzonoby dla kolei prywatnych daleko szkodliwszą konkurencją, niż gdyby Prusy całą tę linią przejęły. Spór, jaki pod względem kolei berlińsko-drezdeńskiej pomiędzy Prusami a Saksonią istnieje, najwłaściwiej rozstrzygnięty być może przez radę związkową. (W radzie tej głosy pruskie, jak wiadomo, przewyższają co do liczby głosy wszystkich innych niemieckich państw związkowych). Tę decyzji podda się rząd pruski bezwarunkowo. (Nie trudno temu uwierzyć). Izba powinna rząd wspierać i nie ustępować z drogi raz obranej. — Minister skarbu Camphausen położył przyścisk na to, że, co się tyczy zaufania akcyonaryuszów do administracyi berlińsko-drezdeńskiej kolei, przysługuje im prawo na Walnem zebraaniu ugodę tę odrzucić. Rządu pruskiego było jedynie obowiązkiem uczynić w czasie to, co uważał za potrzebne i co też uczynił. W końcu rozpraw wspomniany minister Camphausen o pogłosce, jakoby dwóch ministrów chciało sprawę tę podnieść do kwestyi gabinetowej, i nazwał ją nieuzasadnioną; kwestya gabinetowa nie zostanie postawioną, ponieważ uchwała opiera się na najrozmaitszych motywach. Jeżeliby jednakże chciało, ażeby ministrowie zaprzeczyć się mieli dawniejszych swych zasad, natenczas postawi on z swęj strony kwestya gabinetowa (Oklaski). Minister handlu przyjął oświadczenie to i za swą osobę. Przy głosowaniu przyjęto § 1 z dodatkiem posła Hammachera w głosowaniu imiennem 189 głosami przeciwko 182, tak samo resztę paragrafów bez rozpraw.

Jak donosi Deutscher Merkur, wynosi liczba „starokatolickich“ słuchaczyw teologii w Boan aż czterech, i dla tych czterech miewa odczyty pięciu „starokatolickich“ profesorów! Na każdego zatem przypada 1/5 słuchacza.

Frakcja polska parlamentu niemieckiego zamierza wnieść w czwartek interpelacyę w sprawie więzienia księdza dr. Kanteckiego — w razie gdyby go do tego czasu nie miano z więzienia uwolnić.

Sąd powiatowy w Kassel wydał pod dniem 22 b. m. wyrok w sprawie heskiej rodziny elektorskiej (agnatów) o wydanie im przez rząd pruski majątku zmarłego ostatniego elektora heskiego, który wypadł na korzyść powoda. Fiskus atoli zamierza odwołać się przeciwko temu wyrokowi do sądu apelacyjnego a w razie potrzeby później i do najwyższego trybunału.

Książę Bismarck postawił wniosek o ukaranie p. v. Diest-Daber, czy za oszczerstwo, czy też tylko za obrazę, dotąd niewiadomo.

Podług wykazu, udzielonego przez ministra wyznań dr. Falk pruskiej Izbie poselskiej, na wniosek posłów dr. Roeckerath, Porsch'a, dr. Stablewskiego i Kantaka, miało państwo pruskie płacić w r. 1876 na rzecz rzymsko-katolickich biskupstw 1,242,872 marki 60 fen., a wypłaciło z tego tylko 219,731 m. 91 fen., zatrzymało zatem na podstawie prawa o niewypłacaniu przez państwo prestaty duchownym katolickim 1,023,140 marek 69 fen.

FRANCYA.

* Paryż, 25 lutego. Rada municypalna paryska pokazuje się godną swego nowego prezydenta. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia czytamy co następuje: „Pan Clamgeran złożył następujący wniosek:

Zważywszy, iż Juliusz Michelet był jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli demokracji francuskiej i wolności; że w pismach swoich wyrażał w formie oryginalnej i żywej najwzruszające dążności ludności paryskiej; zważywszy, że się urodził w Paryżu, że tam żył, pracował i wyraził w testamentie swym orzekł, iż tu chce być pochowanym; — podpisani mają zaszczyt przedstawić radzie municypalnej wniosek, aby uchwaliła raczyła 5000 fr. jako składkę miasta Paryża na pomnik, mający być wystawiony na grobie Micheleta staraniem wdowy jego.

Wniosek ten odesłano do komisji finansowej. Dzienniki konserwatywne występują głośno przeciw temu wnioskowi i, przypominając, że niedawno paryska rada municypalna wyznaczyła wysoką sumę na wsparcie komunałów, skarżą się na taką gospodarę.

Pisałszy niedawno o procesie Moskala Panajewa przeciw redaktorowi *Homme Libre*, panu Blanc, i dep. Talandier. Ostatni umieścił we wszystkich dziennikach paryskich, które tę sprawę poruszyły obszernie sprostowanie, z którego się nie wiele nowego dowiadujemy; faktem jest, że Panajew zakupił 80 akcyj po 1000 fr., na które wypłacił dotychczas przeszło 26,000 fr., że panu Talandier pożyczyl 5000 fr. — a mimo to nie mógł się doprosić, aby umieszczano jego artykuły. Ze sprostowania pokazuje się, że Panajew, który dawniej był wielbicielem Herzena, zmienił nieco swe zdanie, że na one 5000 fr. wziął w zastaw polisę pana T. na 12,000 fr. i jako demokrata od demokracji pobierał dość wysoki procent bo 6 od sta! Pan Talandier czuje się obrażonym, że Panajew, który zdaniem jego wcale po gentlemenku nie postąpił, wywioła sprawę jego prywatnej pożyczki przed forum publiczne.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, zatwierdzający układ między ministrem spraw wewnętrznych p. J. Simon a bankierem p. Erlanger, dotyczący założenia podmorskiej linii telegraficznej między Marsylią a Algierem. Eastern Telegraph Company podjęła się wykonania tego przedsięwzięcia, skoro tylko stan powietrza na to pozwoli. Jest to już trzecia linia podmorska między Francją a Algierem. — Zaledwie ustały powódzie we Francji, alści nowo nawiedziło ją nieszczęście; straszliwa burza od zachodu srożyła się w Kanale i nawiedziła mianowicie wybrzeża Bretanii. — Przybył tu dotąd w specjalnej misji Nahan Effendi, podsekretarz stanu w departamencie sprawiedliwości w państwie ottomańskim.

Ostatnie zmiany w dykasteryach wyższych urzędów są prawdziwą hekatombą, złożoną przez pana Simona republikańskim bożkom. Oddawna już lewica skarżyła się na brak „Gesinnungstüchtigkeit“, że się tak wyrazimy u urzędników i uorganizowała formalną szajkę szpiegów, która badała przeszłość prefektów i podprefektów, żądała jawnych dowodów republikańskiego ducha i układała listy proskrypcyjne. Republika, dmąca na każdym kroku w swą tolerancją i braterstwo, zapomina o swych hasłach i toleruje tylko zwolenników swoich, niwecząc w ten sposób cały organizm z natury samęj konserwatywnego zarządu krajowego. Przyszedł trzeba, że Francuzi są bardzo pojętni i nauczyli się wiele od swych sąsiadów!

TELEGRAMY.

Waszyngton, 26 lutego. Prezydent Grant w rozmowie, mianęj w tych dniach z sprawozdawcą *Associaed Press*, wyrzekł, iż wierzy, że wybór nowego prezydenta przed końcem jego urzędowania ogłoszonym zostanie. Co się tyczy rządów Stanów południowych, to sądzi, że jeżeli nie zdołają się własną siłą utrzymać, będą zniwolonone ustąpić miejsca rządowi; ludność tychże stanów sprzykrzyło się już, jak mniama, szukać ustawicznie opieki i podpory w władzy wojskowej.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 26 lutego. W Izbie niższej zapowiedział Hamburg na jutro interpelacyę, czy rząd i nadal chce pozostawić w Carogrodzie swego przedstawiciela tylko w charakterze zastępcy

ambasadora, czy też wysła znowu lorda Elliota lub innego dyplomate do Carogrodu. Kencaly zapowiedział na 5 marca rezolucyę na korzyść utrzymania całości i niepodległości Turcyi, w której zarazem zganienie lorda Derby'ego z 29 sierpnia 1876 do lorda Elliota. Na zapytanie Andersona odpowiedział lord Bourke, że rząd otrzymał bułgarską petycyę, ogłoszoną w dzisiejszych rannych dziennikach, na dzień 20 lutego.

(Izba wyższa). Zapowiedziany wniosek Strathedena odrzucono po długiej debacie. Grey zbijając wniosek twierdził, że wyraża on wotum niezaufania dla rządu, że prowincye tureckie nie zdolne są rządzić się same, a rząd rosyjski w tychże prowincjach jest równie nie pożądanym, gdyż rosyjski system rządowy mniej jeszcze popiera rozwój swobód religijnych, aniżeli turecki. Derby kładzie przycisk na to, jak bezpożytecznym jest żądać od pojedynczych mocarstw oświadczenia neutralności, objaśnia dalej, dla czego kwestyę reformy wtrącono pomiędzy warunki pokoju, rozwoził się nad znaczeniem frazesu o lokalnych lub administracyjnych środkach autonomicznych i słowa „kontroli“, jaką miała wykonywać międzynarodowa komisya; w końcu raz jeszcze oświadczył z przyciskiem, że traktaty nie straciły jeszcze dla Anglii mocy obowiązującej.

Walne Zebranie Towarz. Centralnego Gospodarczego.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie o czynnościach walnego zebrania, dodajemy, że zrana o godzinie 9 odbyła się na intencyę zebrania msza św. w kościele farnym, na której cały zarząd i znaczna liczba członków była obecna. — Na sali Bazarowej wywieszono mapę Kółek włościańskich, wykazującą siedzibę tychże Kółek.

W dalszym ciągu obrad wczorajszych patron p. Jackowski podnosi w swém sprawozdaniu znaczne rozszerzenie się Kółek rolniczych włościańskich: w roku ubiegłym przybyło nowych Kółek przeszło 40, tak iż obecnie jest ich razem 104. Nie wszystkie te Kółka wprawdzie pomyślnie się rozwijają, ale nie może być inaczej zpowodu, że obok gorącego zainteresowania się Kółkami włościan, objawia się — z małemi tylko wyjątkami — prawie powszechna obojętność dla Kółek ze strony inteligencji. Szczególniej patron skarży się na brak udziału członków Towarzystwa centralnego, których ledwie 15 proc. do Kółek należy, a blisko 1/3 bo 32 Kółek jest takich, których prezysi nie należą wcale do Towarzystwa centralnego. W wielu Kółkach widocznym też jest brak sił i równowagi pracy; osoba prezesa jest często alfa i omega. miejscami prezes przewodniczy jednemu Kółku a rządcą drugiemu: są to przecież tylko pojedyncze wysilenia, wprawdzie uwielbienia godne, ale przyszłości Kółkom, wobec ogólnej apatyi, zapewnić nie są w stanie. Gdzie inteligencya Kółkami gorliwie się zajmuje, tam też takowe pomyślnie wydają owoce, jak tego dowodem Kółko łojewskie, które w zeszłym roku urządziło wystawę rolniczą w Szemborzu, która dobrze się udała.

Dalej zaznacza sprawozdawca wielką niechęć włościan do zabezpieczania się od ognia; dawniej nie można było w żadnym towarzystwie posiadłości włościańskich zabezpieczać, obecnie przeciż w skutek układu z towarzystwem magdeburgskiem zawartego, mogą włościanie w towarzystwie tém zabezpieczać się na korzystnych warunkach tak od ognia jak od gradu, pomimo tego jednak na 5000 członków tylko 64 zabezpieczyło się od ognia, od gradu zaś cokolwiek więcej.

Podnosi dalej postęp w kulturze gospodarstw włościańskich; włościanie, dawniej tak niedowierzający sztucznym gnojom, obecnie na wielką skalę w niektórych Kółkach gnoje te sprowadzają, tak n. p. w roku zeszłym sprowadzono 4000 centnarów kupnych nawozów. Patron objawia przy tém zdanie, iż byłoby korzystnie, ażeby wszystkie Kółka potrzebną dla siebie sztuczną mierzwę sprowadzały z jednej fabryki, gdyż w takim razie mierzwa tniełby kosztowała; jako najstósowniejszą w tym celu poleca fabrykę Silesia, której jeneralnym agentem jest pan dr. Łaszczyński.

Następnie zawiadamia sprawozdawca, iż jak innych lat, tak i w tym roku wyszedł rocznik Kółek włościańskich, mieszczący sprawozdania prezesów z czynności Kółek w roku ubiegłym. Rocznik ten wyszedł nakładem dra Łebskiego; patron zaleca członkom nabycie tegoż.

W końcu oświadcza p. Jackowski, podawszy historyczny zarys rozwoju Kółek włościańskich, iż składa urząd patrona i zwraca mandat, dany mu przez zarząd Towarzystwa centralnego, na mocy uchwały walnego zebrania.

P. K. Szaniecki proponuje następnie, ażeby zgromadzeni przez powstanie wyrazili swą wdzięczność p. Jackowskiemu za jego liczne trudy w pracy około Kółek podjęte, co też dopełnieniem zostało. Poczem tenże mówca zwraca uwagę patrona, iż w Kółkach włościańskich w Gostyńskim znaczna część członków już od dawna jest zabezpieczoną od ognia. Również i p. K. Chłapowski występuje w obronie Kółek włościańskich w Kościańskim.

Na porządku dziennym stało potem „określenie stanowiska patrona Kółek rolniczych włościańskich.“

Prezes p. Szuman, który w sprawie tej referował, oświadcza, iż pomiędzy zarządem a patronem zaszły różnice w zapatrywaniach, ponieważ patron jest zdania, iż tak on sam, jak i Kółka powinny być niezależne od zarządu, podczas gdy zarząd sądzi, iż dla pomyślnego rozwoju Kółek jest potrzebnym, ażeby patron we wszystkich swych czynnościach z nim się znosił. Kwestyę ta została poddana pod rozpoznanie ostatniego zebrania delegatów towarzystw filialnych, które poleciło zarządowi wypracować projekt, określający stanowisko patrona, co też zarząd uskutecznił. Projekt ten brzmi jak następuje:

Mysla przewodnią organizacyi i rozwoju Kółek włościańskich jest rozbudzenie i krzewienie umiejętności racjonalnego gospodarstwa pomiędzy włościanami, przykadem, nauką i pomocą inteligentniejszych i zamożniejszych.

Organizacya Kółek włościańskich na wewnątrz jest autonomiczna. Z Centralnem Towarzystwem Gospodarczem i tegoż zarządem stoją one w związku i styczności przez swego patrona wybranego na propozycyę zarządu na lat trzy, przez Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego; Patron jest zarazem członkiem zarządu.

Patron zajmuje się zawiązywaniem i urządzaniem Kółek nowo powstających, utrzymywaniem w czynności i rozwoju już istniejących, utrzymaniem związku i jednolitości celów i kierunku prac wszystkich Kółek pomiędzy sobą, oraz związku i poczucia z Cent. Towarz. gospodarczem i jego zarządem.

Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego przeznacza na potrzeby Kółek fundusz właściwy, który oddaje pod dyspozycyę patrona, mającego obowiązek zdania sprawy z czynności swoich i złożenia rachunków.

Walnym zebraniem delegatów Kółek rolniczych włościańskich przewodniczy patron. Zarząd Centralnego Tow. gospodarczego uczestniczy w tych zebraniach przez delegowanych ze swego ramienia.

Na wniosek patrona dodaje zarząd Centralnego Tow. gospodarczego temuż zastępcę albo pomocnika, który na zasadzie niniejszego określenia obowiązany będzie wyrażać patrona i wypełniać jego polecenia.

Nad sprawą tą obszerna wywiązała się dyskusya, w której dwa wręcz przeciwnie objawiły się zdania. Kilku mówców, jak pp. Dziembowski, dr. Au, Kosiński, Szudrzyński, Chojnacki, Łyskowski i inni, występowali w obronie projektu Zarządu, wywodząc potrzebę większej centralizacyi Kółek i znoszenia się Patrona jako ich organu z Zarządem. Przeciwnie zaś p. Krzyżanowski żądał decentralizacyi Kółek i zupełnej ich autonomii, mianowicie zaś wywodził, iż proponowany wybór Patrona na obecne zebranie jest zupełnie niewłaściwy, ponieważ Patron, jako uznany przez Kółka włościańskie, stał się faktycznie mandataryszem tychże Kółek i logicznie rzecz biorąc, trzeba uznać, że nie Walne zebranie Towarzystwa centralnego, lecz Walne zebranie delegatów Kółek włościańskich Patrona wybierać powinno.

Pan Jackowski, zabrawszy głos, podzielił zdanie p. Krzyżanowskiego i będąc za zupełną autonomią Kółek, żąda również, ażeby Patrona wybierano nie na Walnym zebraniu Towarzystwa centralnego, lecz na Walnym zebraniu delegatów Kółek. Kółkom powinna przysługiwać ta sama autonomia, jaką mają Towarzystwa filialne a przeciż ostatnie mogą wybierać same swych prezesów, nie potrzebując się w tym względzie odnosić do Towarzystwa centralnego.

Po wyczerpaniu dyskusyi, gdy projekt rzeczony miał już przysść pod głosowanie, Zarząd w ostatniej chwili na wniosek p. Jackowskiego, a w celu przywiedzenia do skutku upragnionej zgody, w projekcie to zrobił zmianę, iż Patron ma być wybierany nie przez Walne zebranie Towarzystwa centralnego gospodarczego, lecz przez Walne zebranie delegatów Kółek włościańskich na propozycyę Zarządu Towarzystwa centralnego. Projekt tak zmieniony, poddany następnie pod głosowanie, jednogłośnie został przyjęty.

Na porządku dziennym stało dalej sprawozdanie komisji stałej do rewizyi kasy.

Pan Bentkowski, zdając rzeczony sprawozdanie, oświadcza, iż w dniu oznaczonym przybywszy w celu rewizyi kasy, podobnie jak w roku zeszłym dwóch innych członków komisji nie zastał i był zmuszony sam jeden przedsięwziąć rewizyę. Zaznacza, że wszystko, t. j. tak książki jak i kasę znalazł w najlepszym porządku i wnosi, ażeby udzielić pokwitowanie skarbnikowi, co też Walne zebranie uskuteczniło. W końcu podnosi p. Bentkowski, nie wymawiając się i nadal od należenia do komisji rewizyjnej, iż to jest bardzo niewłaściwem, ażeby zawsze tylko sam jeden miał rewidować kasę.

M. hr. Kwilecki odczytał następnie jako skarbnik sprawozdanie kasowe, z którego się wykazało, że Towarzystwo centralne miało w roku zeszłym dochodu 11,416 marek 84 fenygi, rozchodu zaś 9577 marek 10 fenygów, tak iż na rok bieżący pozostało remanentu 1839 marek 74 fenygi.

Prezes ogłasza, stósownie do porządku dziennego, nazwiska występujących członków Zarządu, którymi są pp. Dziembowski, Bukowiecki i Moszczeński Władysław.

W końcu Walne zebranie rozdzieliło się na wydziały:

- 1) ogólny,
- 2) rolny,
- 3) chowu inwentarza,
- 4) leśny,
- 5) techniczno-fabryczny

i o godzinie 3 po południu, zakończywszy obrady, odroczyło się do dnia dzisiejszego.

Już po godzinie 4 zebrał się wydział ogólny pod przewodnictwem p. Z. Szudrzyńskiego. Na porządku dziennym stała następująca kwestya: „Jakie są najwłaściwsze środki do rozpo-

wszechnienia zamilowania u włościan naszych ogrodnictwa i sadownictwa?“ Tymczasem Zarząd polecił jeszcze Wydziałowi do obrad drugą kwestyę: o landszaftie włościańskiej, na którą, ze względu na jej ważność, Wydział najprzód obradować postanowił.

Pan K. Szaniecki, referując w tej sprawie, podaje najprzód szkic historyczny projektu landszaftu włościańskiej. Już przed trzema laty sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego, uznawszy gwałtowną potrzebę kredytu dla włościan, uchwalił, ażeby zawiązać rząd o założenie landszaftu dla posiadłości włościańskich. W roku zeszłym p. Tschuschke z Babina i Lehman z Nietęzkowa postawili w tej sprawie wniosek do ściślejszego wydziału Ziemstwa kredytowego. Na zlecenie prezesa Księstwa był przeciw zdania, iż kasa prowincjonalna pomocnicza wystarcza zupełnie dla potrzeb kredytu włościan, i z tego powodu wniosek rzeczony odrzuconym został. Pomimo tego minister rolnictwa zawiązał w listopadzie z. r. do Berlina kilku obywateli z Księstwa, między innymi pp. Szanieckiego, Radomskiego i Taczanowskiego, na konferencyę, w celu obrad nad mającą się założyć landszaftą dla posiadłości włościańskich w Księstwie. Zarząd przy rozpoczęciu konferencyi oświadczył ministrowi, iż uchwał żadnych powiązać nie wolno i że komisya powołał jedynie w celu poinformowania się o potrzebie kredytu dla włościan w Księstwie. Referent zaznacza przytém, że doniesienia dzienników o powziętych w sprawie tej uchwałach były zupełnie mylne. Po dwudniowych obradach wszyscy członkowie komisji (z wyjątkiem tylko p. naczelnego prezesa Günthera i p. Massenbacha, podług zdania których kasa prowincjonalna pomocnicza zupełnie wystarcza dla kredytu włościan) przysli do przekonania, że zachodzi konieczna potrzeba utworzenia jakiegoś instytutu kredytowego dla posiadłości włościańskich w Księstwie. Stawiono przytém na konferencyi pytanie, czy stworzyć instytucyę osobną, czy też inkorporować mniejsze posiadłości do obecnie istniejącego Nowego Ziemstwa. Referent oświadcza, iż pomimo, że osobiście był za instytucyę osobną, przyszedł jednak do przekonania, że nie ma najmniejszych widoków, ażeby instytucyę taka została kiedykolwiek założoną i że tylko na drodze inkorporacyi powstać może landszaft włościański. Nowe Ziemstwo bowiem w przeciwieństwie ze starém polskiem Ziemstwem, które dawało pożyczki tylko na posiadłości szlacheckie, jest już instytucyę rustykalną i dziś już w wielu powiatach dużo włościan należy do Nowego Ziemstwa.

Później wyznaczył minister komisya, w skład której wchodzi także referent, w celu wypracowania statutów co do rozszerzenia dzisiejszego Towarzystwa kredytowego na posiadłości włościańskie. Komisya ta wypracowała projekt, mający się przedłożyć na zebraniu ściślejszego wydziału Towarzystwa kredytowego, które się odbędzie 15 marca.

Najważniejsze punkta rzeczony projektu są następujące:

- 1) Pożyczki będą udzielane na posiadłości najmniej 4000 m.
- 2) 200,000 talarów, które wskutek ukonczania się starego Ziemstwa w końcu roku bieżącego będą do dyspozycyi, mają być przekazane nowemu Ziemstwu jako kapitał zakładowy bez procentu dla wyżej wymienionych pożyczek.
- 3) Towarzystwo dawać będzie pożyczki włościanom przez 100 podzielić się dające i nie w listach zastawnych, lecz w gotówce, bez najmniejszej straty, bo dyferencya na listach zastawnych ma być dopłaconą z funduszu.
- 4) Deputowani taksy dla pożyczek włościańskich mają robić darmo. Wielu utrzymuje, że będzie to wielkim ciężarem dla obywateli, referent przeciż temu zaprzecza z powodu, że ilość deputowanych w powiatach znacznie będzie powiększoną i dla tego obywatele rzadko będą zawieszani do czynności taksacyjnych, którą z powodu małej rozległości gospodarstw włościańskich w krótkim czasie i z bryzki nawet odbywać będą mogli.
- 5) Prowizye od pożyczek włościańskich będą płacone co kwartał. Co do tych prowizyi, sądzi referent, iż będzie najpraktyczniej, jeżeli kanclerz na to pozwoli, ażeby kasy powiatowe je odbierały, włościanin bowiem w takim razie uważać będzie prowizyę za podatek i najregularniej ją będzie opłacać. Gdyby zaś kanclerz nie chciał na to pozwolić, muszą być w tym celu ustanowieni osobiści pobórcy powiatowi.

W końcu dowodzi referent, że zdanie tych, co sądzą, iż przez projektowaną landszaftę nie się włościanom nie pomoże, jest niesłuszne, jako też, że zarzutem jest zupełnie nieuzasadnionym, jakoby przez inkorporowanie posiadłości włościańskich do nowego Ziemstwa właściciele więksi narazeni byli na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Najprzód bowiem pożyczki nie będą wcale dawane na budynki, tylko na rolę, dalej ilość tych pożyczek przy wartości minimalnej 4000 marek będzie tak małą, że zniknie w masie pożyczek, udzielanych na większe posiadłości. Wreszcie, twierdzi referent, że ci właściciele, którzy dotąd wzięli listy zastawne, nie będą odpowiedzialni za gospodarzy włościańskich, którzy w roku przyszłym wezmą pożyczki, a to na tym fundamencie, iż przy zaprowadzonym w nowem Ziemstwie systemie Towarzystw rocznych, tylko właściciele, w jednym roku biorący pożyczki, są za siebie solidarnie odpowiedzialni.

Naj referatem tym obszerna wywiązała się dyskusja, w której niektórzy członkowie wyrazili obawę, że rzeczywicie w razie inkorporowania posiadłości włościańskich do nowego Ziemstwa, właściciele więksi mogą być narażeni na niebezpieczeństwo strat z powodu zdarzających się często dewastacji małych posiadłości; dał się listy zastawne przez to bardzo prawdopodobnie obniżone zostaną. Chociaż większość nie podzielała tych obaw, wszyscy jednomyślnie objawili zdanie, że byłoby wiele lepiej, żeby zamiast włączenia posiadłości włościańskich do nowego Ziemstwa, utworzono dla tychże posiadłości osobną instytucję, połączoną jedynie z nowym Ziemstwem przez unię personalną.

Zaznaczyć tu musimy odezwanie się p. Łukomskiego, który w przeciwieństwie ze zdaniem p. Szanieckiego sądzi, że nie tylko członkowie Towarzystw rocznych, lecz wszyscy należą do Towarzystwa kredytowego, bez wyjątku są solidarnie za siebie odpowiedzialni. Obec ważności tej kwestji byłoby pożądanym, ażeby ktoś kompetentny wyjaśnił, jak rzeczywiście rzecz stoi.

W końcu przyjęto w sprawie tej rezolucje następującej treści:

Wydział poleca pryncypalnie:

1) Utworzenie osobnej instytucji kredytowej dla włościan, administrowanej przez wspólną dyrekcję nowego Ziemstwa.

2) Ewentualnie tylko, gdyby przyjęcie do skutku landszafty dla włościan od tego było zależnym, przyłączenie landszafty tej do nowego Ziemstwa.

3) Poleca przy taksie podług gruntowego podatku użycie mnożnika wyższego, jak 30.

Następnie pomimo spóźnionej pory obradowano jeszcze nad kwestją, stojącą na właściwym porządku dziennym Wydziału: „Jakie są najważniejsze środki do rozpowszechnienia zamlawania u włościan naszych ogrodnictwa i sadownictwa.“

W kwestji tej wywiązała się długa dyskusja, która w końcu doprowadziła do przyjęcia następującej rezolucji:

Wniosek p. Brudzewskiego:

„Wydział ogólny poleca: ażeby kosztem Towarzystwa wypracowana została krótka instrukcja o sadzeniu drzew, opatrzona prostymi rysunkami szczeplenia i okulizowania do rozdania członkom Kółek.“

Wniosek dr. Au:

I. „Wydział ogólny poleca Walnemu zebraniu: Pożądanym jest:

1) Ażeby obywatele wyznaczali nagrody dla ludzi służebnych, którzy najlepsze i najpiękniejsze założą ogrody, zasilając ich w drzewa, krzewy i nasiona.

2) Ażeby dbali, by przy szkołach elementarnych wiejskich, stósownie do istniejących przepisów rządowych, zakładane były szkółki drzew owocowych.“

II. „Wydział ogólny uprasza Zarząd Centralny:

1) Aby wybrał komisją znawców, któraby przygotowała spis gatunków drzew owocowych, stósownych dla naszego klimatu, oraz źródeł dla nabywania szczepek.

2) Ażeby w porozumieniu z dyrekcjami Towarzystw filialnych z jedną a z patronem z drugiej strony spowodował poruszenie ważnej tej kwestji we wszystkich Kółkach włościańskich.“

Na tém Wydział ogólny obrady swe zakończył.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. j. Pan raczył nadać posłaństwowemu wyższemu radcy rejencyjnemu v. Willich w Wrocławiu order orla czerwonego drugiej klasy z błękitnym wstążką.

* Od pana Tschuschkiego z Babina następujące odbieramy pismo:

W sprawie kredytu ziemskiego. Na wielokrotne zapytania: azali do wniosku mego (w „Kurjerze Poznańskim“ w swoim czasie odrudkowanego), dotyczącego zmiany odnośnie uzupełnienia § 16 statutu z dnia 13 maja 1857 r. — już znaczniejsza liczba członków głównego towarzystwa Nowego Ziemstwa przystąpiła? pozwalam sobie niniejszym odpowiedzieć: że do dnia dzisiejszego już przeszło stu właścicieli, i to przeważnie znaczniejszych dóbr, przystąpienie takie mi nadostało.

Ponieważ zamierzam odnośnie deklaracje już w pierwszych dniach marca r. b. złożyć do rąk królewskiej dyrekcji Nowego Ziemstwa, przeto upraszam tych panów, którzy do wniosku mego przystąpić zechcą, ażeby łaskawie byli deklaracje swe mi najpóźniej do 6 marca przelać. Babin p. Strzałkowiec dnia 25 lutego 1877.

A. Tschuschke,

członek ścisłego wydziału landszafty.

My z naszej strony nie możemy, jak zachęcać panów właścicieli ziemskich, by prosbie p. Tschuschkiego skoro i w jak najwazniejszej liczbie zadość uczyniono. Wniosek jego wielkiej jest doniosłości dla naszych ziemian i pod każdym względem wart on jak najenergiczniejszego poparcia.

* Pani hr. Sierakowska, przewodnicząca w komitecie dam, zawiązanym celem pokrycia długów budowy teatru, nadesłała, jak się dowiaduje Dziennik Poznański, do kasy Spółki teatru polskiego w dniu 24 bm. 420 marek, pochodzących ze składek.

* Szpital dla dzieci. Na mający się tutaj założyć szpital dziecięcy ofiarowała Rada Nadzorcza całą swoją tanią za rok 1876 w ilości 600 m.

* Posiedzenie Rady Nadzorczej wraz z Zarządem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników odbędzie się jutro, w środę dnia 28 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem w zwykłym lokalu.

* Walne Zebranie Kasy Pożyczkowej poznańskiej, obradujące w piątek zgałał p. doktor Zielewicz, prezes Rady Nadzorczej, następującą przemową:

„Z uczuciem wewnętrznego zadowolenia stawamy dziś przed wami, panowie, aby wam przedłożył owoc całorocznej pracy naszej nad powierzoną nam częścią społecznego mienia. Jesteśmy zadowoleni — bośmy w przekonaniu naszym spełnili nasz obowiązek, o ileśmy mogli i umieli — a jeżeli nie wszystko jeszcze po naszej myśli wypadło, pochodzi to ztąd, że stare rany leczą się powoli — a choć się i one czasami zagoją, i bliźni po nich jeszcze dolega, przypominając przybyte cierpienia! Towarzystwo nasze atoli, acz chroma jeszcze niekiedy na błędy przeszłości, ma w sobie tyle sił żywotnych, że — byle umiało korzystać z okupionych drogi doświadczeń — znajdzie się dlań miejsce na świeczniku obywatelskich instytucji naszych — na korzyść i chlubę społeczeństwa! Dziś już jesteśmy znów na dobrej drodze: niechaj was o tém przekonają liczby sprawozdania, obfitego w szczegóły i tak zestawionego, abyście zeń, panowie, przy dobrej woli jasny sobie mogli wyrobić pogląd na obecny stan naszej instytucji.

Fundusz rezerowy — ta podstawa naszego bytu — jak się panowie przekonacie z tabliczki na końcu sprawozdania umieszczonej, osiągnął już dziś — więc w ciągu dwóch lat — taką wysokość, na jaką się zdobył ledwie po 12 latach istnienia Towarzystwa, t. j. w roku 1872, kiedy udział wynosił 140,000, depozyta 760,000 m., a dywidenda wynosiła 12 1/2 procent. Myślicieśmy wtedy o chwilowej korzyści, nie przewidując niebezpieczeństwa — a błąd ten kosztował nas drogo.

Udziały członków zmniejszyły się wprawdzie w stosunku do roku zeszłego, lecz ubytek ten własnego kapitału obrotowego jest tylko pozornym, bo go sownie pokrywa przyrost funduszu rezerwowego: tam ubył 4000 a tu przybyło 6000 m.

Ubytek udziałów tłómaczy się ubytkiem członków w liczbie 209; z tych dobowolnie wystąpiło tylko 74, wstąpiło zaś nowych 62; główny więc ubytek pochodzi z wykluczenia, które dotyczy 120 członków. Poważna ta liczba urosła ztąd, że postanowiliśmy raz gruntownie oczyścić listę członków, trzymając się ściśle § 53 statutu, który przepisuje, że członek bezskutecznie wyegzekwowany lub narażający poręczycieli na stratę, wreszcie taki, który składek nie płaci, o którego miejscu pobytu zarząd nie wie, który więc pod żadnym względem nie wypełnia przepisów ustaw i o Towarzystwo się nie troszczy, przestaje być jego członkiem. Nie uolewamy nad tym użytkiem: społeczność mała co do liczby, lecz silnie w sobie zorganizowana, przedźledzą do swych celów, niż ludek liczny wprawdzie, ale bez wewnętrznej spójni, bez wspólności celów i środków — tam jest siła i życie, tu porażka, w istocie słabość obrzydliwa na giniących nogach.

W przyjmowaniu nowych członków nie byliśmy także zbyt pochopnymi. Kto nie był znany, musiał czekać z przyjęciem, póki się nie uzyskało pewnej sumy dodatków o nim wiadomości. Ostrożność ta może niejednemu miła nie była — atoli interes instytucji, jeżeli na nią nie zyskał, z pewnością najmniejszej nie poniosł straty.

Ścisłość ramy, w jakich się obracała w zeszłym roku kredytowa czynność nasza, i w tym roku obrachunkowym nie rozszerzyły się wcale; byliśmy wprawdzie w stanie po większej części zaspokoić kredytowe potrzeby naszych członków — atoli względy przezorności często nam wzbraniały uczynić zadość wszystkim wymaganiom popytu, spotęgowanego ogólnym położeniem ekonomicznym, zastojem handlu i większym przemysłu, zubożeniem rolnictwa, a przedewszystkiem coraz smutniejszym stanem naszego rękodzielnictwa, któremu pod ciężarem różnorodnych przyczyn bodaj niechybny grozi upadek.

W takich warunkach, panowie, pedantycznej i nieraz znużonej ostrożności w udzielaniu kredytu za złe nam nie bierzcie, bo gdzie obok materialnej biedy powszechnej pewność kredytowa, nawet hypoteczna, często wątpliwa lub przynajmniej w wielu przypadkach złudna się okazuje — a z drugiej strony owa tradycyjna uczciwość nasza, z której tak długo dumnymi byliśmy, dziś już niestety lukami świeci tam, chybaby na dziesięciuro kluczy zamknąć kaletę i czekać lepszych czasów, gdyby nie to, że społeczne posłaństwo naszej instytucji właśnie w takich krytycznych chwilach promieniującą jasność powinno zasłać.

Stosunek władzy nadzorczej z członkami Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku ani na chwilę nie doznał przerwy, bo pracując na podstawie regulaminu z dnia 17 grudnia 1875 byliśmy w stanie w terminach dwutygodniowych załatwiać wszelkie sprawy bieżące i nikomu w odpowiedzi na wnioski lub zażalenia nie zostali dłużni. Regulamin rady nadzorczej w ciągu całorocznej praktyki żadnej nie doznał zmiany; przyjęto w nim zasadę podziału pracy, równych praw i równych obowiązków, oraz rygor w ich wypełnianiu — oto myśl przewodnią tej ustawy, którą sobie rada nadzorcza sama przepisała i której się ściśle trzymamy. Pozwólcie szanowni członkowie, że — nie mając do tego innej sposobności — z tego miejsca kolegom moim z rady nadzorczej wypowiem wyraz głębokiego uznania za szczerą gorliwość i głębokie przejęcie się ważnością obywatelskiego urzędu połączonych z nieobojętną ofiarą trudu i czasu.

Wreszcie za miły uważam sobie obowiązek zaznaczyć z tego miejsca, że Zarząd naszego Towarzystwa z wszelką ścisłością wykonyując obowiązek swego urzędu na podstawie statutu regulaminu z dnia 19 listopada 1875, sumienną a w pewnej mierze i bezinteresowną pracą swoją instytucji naszej dobrze się zasłużył.

Ponieważ sprawozdanie Towarzystwa pożyczkowego każdy członek otrzymał drukowane, dla tego tylko główne liczby z sprawozdania podajemy. Obrót ogólny wynosił w roku zeszłym 7,106,516 mrk. 94 fn. Rachunek zysk w i strata przedstawia się jak następuje:

Docho d: Z dyskontowania weksli m 52,977.25, Wpływ na stracone weksle m 59.77, wpływ na odpisane weksle m 6,428.79; razem m 59,465.81.

Wydatki: Zapłacono procentu od depozytów m 16,597.31, procent do wypłacenia od depoz. m 12,221.28, procent od funduszu rezerwowego m 364.32, koszta administracyjne zwyczajne m 12,867.34, koszta administr. nadzwyczajne m 424.30, 10 pr. amortyzacji ruchomości m 161.74, strata przy papierach publicznych m 2,995.34, strata przy kosztach procesowych m 264.10, strata przy banku Tellus m 700; odcinając od dochodu wydatki m 46,595.73, pozostaje zysku m 12,870.08.

Podział zysku: Z zysku tego m 12,870.09 przechodzi 1) wedle § 37 ustaw wpływ na odpisane weksle m 6,428.59, po strąceniu strat na papiery publ. m 2995.34, na koszta proc. m 264.10, na banku Tellus m 700, razem m 3,959.44 do funduszu rezerwowego m 2,529.12 z pozostających m 10,340.96 2) wedle § 37 d. na procentowanie składek a 5 pr. m 4,427.24 a reszta m 5,913.72, 3) wedle § 27 d. w połowie na fundusz rezerw. m 2,956.86 i w połowie do dyspozycji walnego zebrania m 2,956.86. Depozyta przyjmowano w pierwszym kwartale roku o opłatę 5% i 4%, później przyjmowano je tylko pod

warunkiem wypowiedzenia kwartalnego z opłatą 4%, — Dyskonto wekslowe wynosiło do dnia 22 maja 1876 r. 8%, później 7%. Od weksli dawanych w zamian za dawniejsze weksle pobierano dyskonto podwyższone o 1%. — Przyjęto w ciągu roku: 2334 weksle z trzema przynajmniej podpisami na m 1,983,621.06, 25 weksli z pewnością hypoteczną m 120,373. 49 weksli z ruchomą podkładką wartościową m 24,777.90 razem m 2,128,771.96. — Najniższy weksel wynosił m 15, najwyższy zaś m 12,000. — Zwyczajnie udzielano pożyczki na 3 i na 6 miesięcy. — Pomocny podaniem powyżej od B. VIII. 2408 wekslami było weksli z terminem sześciomiesięcznym 157, tak że stosunek ogólnej liczby weksli do ilości weksli sześciomiesięcznych przedstawiał się w zaokrąglonych liczbach jak 15:1.

* Półroczne Walne Zebranie „Ula“, Towarzystwa wzajemnej Pomocy Sp. zap. w Poznaniu, odbyło się w lokalu tegoż Towarzystwa zeszłej niedzieli. Przewodniczącym obrany p. W. Malachowski, powołał do pióra p. Winieckiego. Przy obradach drugim porządku dziennego: przełożenia roku obrachunkowego z 1 stycznia na 1 lipca każdego roku, wszczęła się żywa dyskusja, przyczem przeważnie z względów korzyści, jakie takie przełożenie roku obrachunkowego pociąga za sobą dla Towarzystwa, godzono się na wniosek Zarządu i Rady Nadzorczej, przyjęto że prawie jednogłośnie następującą poprawkę do § 24 ustaw. „Na Walnem Zebraniu w lipcu lub sierpniu zdaje Zarząd sprawę z czynności całorocznych, a na Walnem Zebraniu w styczniu lub lutym sprawę z czynności półrocznych.“ Reszta § 24 niezmienną.

Następnie w myśl punktu 3 porządku dziennego odczytał kasyer p. Veit Brutto-Bilans za czas od 1 sierpnia do 31 grudnia 1876 roku. Ogólnego obrotu było 664,131 m 65 s a mianowicie w dochodzie 166,353 m, w rozchodzie 146,205 m 27 s Reszta na dniu 31 lutego 1876 roku 2,147 m 73 s.

Do Rady Nadzorczej w miejsce występujących pp. Malachowskiego i Bartkiewicza wybrano powtórnie p. Malachowskiego, a w miejsce p. Bartkiewicza, który jako urzędnik „Ula“ nie może należeć do Rady Nadzorczej, poliera p. Skalskiego.

W sprawie dywidendy dla odbiorców skór zapadła następująca decyzja: „aby taniąmę od 1 stycznia 1877 r. tylko tym odbiorcom z składu skór wypłać, którzy za gotówkę towar brać będą i aby tych, którzy tym razem przy udzielaniu dywidendy pominięci zostali, ponieważ przeznaczona na ten cel 500 m już wyczerpane zostały, uwzględnić przy obliczaniu przyszłej dywidendy.“ Na tem zakończono Walne Zebranie, na które się członkowie bardzo licznie, bo przeszło w 1/4 części zeszli.

* Magistrat tutejszy ogłasza submisją na roboty kowalskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, malarskie, blacharskie i garncarskie, mające być wykonane w nowym gmachu szkolnym na św. Marcynie Nr. 35. Termin submisyjny wyznaczony jest na dzień 12 marca o 9 godzinie rano.

* W nocy ze soboty no niedzielę posłazął, jak donosi Ostdeutsche Ztg, człowiek, przechodzący przez most tymczasowy na Warcie, że ktoś za nim przechodził przez baryerę mostu i wkrótce potem straszył, że człowiek jakiś w rzekę skoczył. Prąd wody pochwycił nieznanego i pędził ku staremu mostowi chwaliszewskiemu, gdzie zaczął wołać o pomoc, której mu nikt przynieść nie mógł. Wkrótce uciechło wołanie i nieszczęśliwy zginął w nurtach rzeki. Kim był ten samobójca, dotąd jeszcze nie wyodrędkowano.

* Kradzieże w mieście naszym mnożą się coraz bardziej i wykonywane bywają z coraz większą śmiałością. Na dowód tego przytaczamy, że fotografowi Zeuserowi odbito onegdajszego nocy godło jego jako fotografa nadwornego, które umieszczono było nad bramą domu, i skradziono; wartość godła tego wynosi 360 marek.

* P. Ludmiła Mikorska, którąśmy mieli przyjemność słyszeć kilka tygodni temu na koncercie, dała się namówić przez grono poważnych osób, aby zamiast wracać zagranicę, jak to było pierwotnym jej zamiarem, spiewać i nauczać obcych, została pomiędzy swymi w rodzinie swem mieście i zajęła się kształceniem salonowych talentów jako i kompletnym formowaniem na artystki osób, które się poświęciły chętnie temu zawodowi. W program artystycznyemu ukształcenia wchodzić będą oprócz nauki śpiewu, mimiki, deklamacya i nauka włoskiego języka.

Dla pań niezamożnych, posiadających prawdziwy talent, a chcących się kształcić na śpiewaczki, panna L. M. zemierza, jak słyszymy, udzielać lekcyje pod bardzo dostępnymi warunkami.

Zwracamy uwagę naszych czytelniczek na powyższą wiadomość w tej pewności, że z nią korzystać nie omisszają.

* Walne Zebranie banku ludowego, Spółki zapisanej w Pobiezdziakach odbędzie się dnia 5go marca r. b. o 4 godzinie po południu w lokalu p. Grocholskiego, a także same zebranie Pluga, handlu żelaza, Spółki akcyjnej w Kórniku dnia 1 marca.

* W Uszkowie pod Obornikami, spaliła się w dniu 23 b. m. o godzinie 5 z rana obora. Był to zdołano jednakże wypędzić.

* W Goli pod Jaraczewem znaleziono w stawie trupa 20-letniej dziewczyny, już znacznie nadpsutej. Dziewczyna ta utopiła się podobno z rozpacz, że jej ulubiony, który ją długi czas bałamucił, z inną się zaręczył.

* Korespondent z Lwówka przesyła nam następujące sprostowanie:

„W jednym z numerów Kurjera z przeszłego tygodnia umieszczono wiadomość o strąceniu przez wicher wieży na pałacu Posadowskim. W interesie prawdy oświadczam niniejszem, iż zdarzenie to nie miało miejsca, przeciwnie żadna z wież nawet uszkodzoną nie została.“

* Świętą mowę o wykładzie w szkołach, wypowiedzianą na sobotnim rannem posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej przez księdza doktora Stablewskiego, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca, pomimo dodatku dzisiejszego, odczytać do jutra.

* Księdza dziekana Lewandowskiego, proboszcza w Lubaszu, powiecie czarnkowskim, w obrębie parafii którego znajduje się dziewięć szkółek katolickich, usunięto przed mniej więcej półtora rokiem z urzędu lokalnego inspektora szkół a zamianowano w jego miejsce pastora Hülsen z Stajkowa. Ojcowie dzieci do szkół tych uczęszczających zanieśli przeciwko temu protest do p. naczelnego prezesa z prośbą, aby dla szkół katolickich nie dozwalał mianować duchownego innego wyznania. Ponieważ przez ośm miesięcy nie nadeszła na petycję tę żadna odpowiedź, przeto powtórzono ją przed czterema miesiącami. Ale i to nie pomogło. Najwyższa władza administracyjna w W. Ks. Poznańskim nie raczyła dotąd petentom odpowiedzieć.

* Z pod Puźnicy piszą pod dniem 20 lutego do Pielgrzyma o złożeniu p. Tychewicza z nauczycielstwa i złamaniu nogi przez proboszcza rządowego p. Golembiewskiego jak następuje:

Częgomy się obawiali, niestety nastąpiło. Pan Tychewicz, który przez 33 lat pracował gorliwie jako nauczyciel w Puźnicy a przed kilku miesiącami przerwano w bory Tucholskie, jest obecnie bez urzędu i chleba. W przeszły piątek nastąpiła ze strony rejencji jego kasa. Jako najgłośniejszy punkt oskarżenia było to, iż pan Tychewicz przestawał z księdzem Łaszewskim

z księdzem, który się sprzeciwiał ustawom państwowy a unikał p. Golembiewskiego. Nic nie pomogła obrona p. Tychewicza, kolegium rejencyjne, któremu przewodnił prezes rejencji Flotwell, wydał wyrok kasujący. Wiem z źródła pewnego, iż p. Tychewicz uda się z apellacją do ministra oświecenia, Oczywiście ciępi ten w naszę tu okolę lubiony starzec dla p. Goł., boć gdyby ten nieszczęśliwy kapłan do Puźnicy nie był przyszedł, byłby p. Tychewicz jeszcze dziś spokojnie siedział w Puźnicy. — Dziwnie okazuje się palec Boży. Otóż w ten sam piątek, kiedy p. Tychewicz z łzami w oczach usłyszał wyrok przerażający, w ten sam piątek wielkie spotkało nieszczęśliwego puźnickiego „proboszcza“ niezczęście. W miejsce farnala poganił konie w młóckarni chodzące, zaważył szlafrokiem o wał — ten powalił go o ziemię i nogę lewą mu przełamał między kostką a kolaniem, nim zdolałono maszynę powstrzymać. Puźniczanie prawdziwą napelnieniu miłością chrześcijańską modlą się, aby ten palec Boży posłużył dla nieszczęśliwego na upamiętnienie się i powrót jego na łono Kościoła. Widać tu niepojęte miłosierdzie Boga, który jeszcze gotów udzielił łaski nieszczęśliwemu.

* W Mokrom pod Grudziądzem wlamywali się złodzieje zeszłej niedzieli do plebanii; spłoszono ich przecież strzałem z rewolweru. Weszli jednakże do kościoła, ale i ztamtąd ich wypłoszono. A że wytrwałność zawsze zwycięża, wdarli się więc do karczmy, gdzie skradli — kawał niskiego sera. Więciej nie było — bierz Michale, co ci Bóg daje! — Okolice Grudziądza szczególnie u panów rabuśliwych w łaskach, zapewne dla tego, że to w bliskości domów karnych i poprawy. Znaczący wpływ tych zakładów. Zeszłej środy napadło dwóch urwisów pod Tarpami kobietą idącą do Łasina, obdarli ją z rzeczy i 12 marek pieniędzy. Stało się to za białego dnia. (Gaz. Tor.)

* W boru Jagolickim pod Trzcianką znaleziono w zeszłym tygodniu trupa pewnej wdowy, która, jak się wykazało, otruta została i to przez leśniczego K. z Radolina, należącego do dóbr Białe. Leśniczy ten pozostał z otrutą w stosunkach miłosnych, pomimo iż miał żonę i zadał jej, ażeby ten stosunek się nie wykrył, strychniny. Przy trupie znaleziono list, do zmarłej przez niego pisany, a mocno go kompromitujący. Truciznę kupił zbrodniarz w aptece w Trzciance pod pozorem, iż mu służyła miała do trucia lisów.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 28go lutego, R o m a n a. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 34.

Wypadki historyczne. 1258 Trzęsienie w Polsce. — 1572 Śmierć Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. — 1812 Śmierć Hugona Kollataja.

(ski) Krobia, 24 lutego. (Pan komisarz obwo-

dowy.) W przeciągu roku zmienił się u nas cały personel policyi. Dawniejszy burmistrz pan Mierzejewski, zasuspendowany dla zarzutu, jaki mu zrobiono, obrząz ks. Bismarcka, czekał ostatniej decyzji z ministerjum, któremu sprawę swą, w dwóch instancjach na niekorzyść rozstrzygnięta, przedłożył. Pan Schalowski, komisarz obwodowy, który urząd magistratu przeszło rok w zastępstwie sprawował, zastąpiony został przez niewielu dniami panem Groeprem, emerytowanym burmistrzem z Sarnowy, a zandarm, p. Koehler, po nę się dla zbyt podeszłego wieku do emerytury. Mieszkańcy Krobii mają sposobność zapoznawania się dość często z coraz to nowszymi postaciami. Czy ta rozmaitość rozwesala ich serca, nie wiem, zdaje się przecież, że ostatnia zmiana zastępców burmistrza bardzo wielkie ogólne wywołanie zadobrowole. Zo p. Schalowski nie miał zaufania, dowodem, iż prawie zawsze chodził uzbrojony, a w obwód wyjeżdżał opatrzony nadto rewolwerem. Dawniej nie było tu zwyczajem, żeby urzędnik policyi zbrojny występował, co dopiero z rewolwerem się nosił! Po zasuspendowaniu pana Mierzejewskiego i powierzeniu zastępstwa burmistrza panu Schalowskiemu, wprowadził się tenże z całym biurem komarskim do ratusza. Rada miejska chętnie na to pozwoliła. Od tej chwili ratusz dzień na dzień prawie ludem ze wsi bliska i daleka był pełnopelny, przez co budynek ratuszowy dużo ucierpiał. Względ ten jak wiele innych spowodowały radę miejską, że pozwolenie swe cofnęła i lokale ratuszowe panu Schalowskiemu wypowiedziała. Dzień, w którym biuro komarskie wyniesiono z ratusza, był dla mieszkańców miasta dniem prawdziwym radości. Za to przecież lud wiejski z obwodu posmutniał bardzo. Pan Schalowski bowiem przeprowadził się ztąd do wsi Ziemiłna, dostawszy tam od pana Kennemanna dziedzica pomieszkanie podobno darmo. Ziemiłn zaś laży tuż prawie pod Poniecem. Nie dziw, że lud wiadomości o tem przjął nie tylko ze smutkiem, ale nawet z pewnym oburzeniem. Jakże bowiem żądać można, żeby obwodowi z pod Pogorzeli lub Kobylina chodzili na terminu lub z nadzwyczajnym narozdwoch lub nareszcie do zapisu w rejestrze stanu cywilnego — trzy mile drogi? Biedny lud — mianowicie kobiety! Drogi tej do pana komarskiego i z powrotem do domu nie są oni w stanie zrobić osobliwie przy krótkim dniu — co dopiero, jeżeli pan komisarz obstaje ich przed południem a rozprawi się albo załatwi z nimi interes o dość późnej godzinie po południu, jak to nieraz bywa? Ze też to władza u góry pozwoli może na to! Nie podobna wszakże, żeby na karcie Księstwa zorientować się nie miała, iż wieś Ziemiłn leży na ostatnim krańcu obwodu krobkiego i że ludowi z przeciwnych tak odległych krańców obwodu największe przez to wyrządza się niesprawiedliwość? Jaki taki powie: „czemu nie wysłać przeciw temu zażalenia? Ale łatwo to powiedzieć, lecz nie tak łatwo uskutecznić. Nie dosyć, że do napisania takiego zażalenia nie tak łatwo o ludzi dziś mianowicie, gdzie do podobnej usługi żaden naukyciel za nie w świecie nie poda ręki, że do napisania takiego zażalenia nie można użyć jak tylko dobrze a co najmniej dość dobrze wypisać się umiającego po niemiecku, boć w niemieckim języku tylko dziś do władzy pisać można, a o takich ludzi tutaj w czysto polskiej okolicy trudno — ale nadto, czyż żalący się nie naraża się na nieobchodzone przykrości? O to, żeby wioskowik dać uczuć moc prawa — czyż tak bardzo trudno? A któż jest, ktoby wszelkim przepisom tak rozlicznym i tak rozmaicie tłómaczonym zadość uczynił? O któż opisać potrafi wszystkie przykrości ludu naszego? I nie mówmy: „on tego nie czuje.“ Czuje, ale coż temu winien, że sobie poradzić nie umie albo nie może?

ROZMAITOŚCI.

* Osobliwsze zjawisko obserwowano dnia 11 b. m. wieczorem na półwyspie sagardzkim na Pomorzu. Z nagłym odwróceniem się wiatru od północy ku południowemu zachodowi ustała burza śnieżna i padać zaczął deszcz rzęsty, a jednocześnie termometr z kilku stopni zimna poszedł na 3 stopnie ciepła, podczas gdy barometr spadł znacznie. Zmiana ta zaszła w ciągu pół godziny.

Okolo pół do 11 wieczór nagle zapadło się powietrze nad całym półwyspem jakimś silnym, tajemniczym światłem tak, że widno było jak w dzień. Najodleglejsze przedmioty można było rozpoznawać przy tём wspaniałem a barwnym cokolwiek na kształt łuny światła. Błask nie miał wyraźnego źródła i zgasł po kilku sekundach, przyczem słyszeć się dało w powietrzu osobliwe trzeszczenie, które trwało kilka minut.

*** Antykwarskie oszustwa.** W Wiedniu rozpoczął się właśnie proces przeciw znanemu antykwarzowi Salomonowi Weininger o oszustwa i fałszerstwa antykwarskie. Jako współoskarżeni występują Franciszek Discart, przywatny sekretarz s. p. arcyksięcia Franciszka V. Modeniego i hr. Maurycy Grundemann, właściciel dóbr w Wyższej Austrii. Discart obwiniony jest, że z muzeum swego pana przywłaszczył sobie znaczną ilość starożytnych zbroi, mieczów, tarcz i hełmów wartości 28,000 zł. i przedmioty te sprzedał Weiningerowi, który kazawszy z nich zrobić kopie oddał te do muzeum arcyksięcia, a sobie zachował oryginały. Salomon Weininger skradł hr. Daunowi podczas wystawy wiedeńskiej z pawilonu des amateurs kosztowny łańcuch starożytny, a następnie dopuścił się następującego oszustwa na wielką skalę. Kazał w Wiedniu rozmaitym szytaczom i złotnikom podrobić ortalz niby starożytny w stylu i smaku XVI. wieku i sprzedał ten fałszyfikat antykwarzowi Marx w Londynie jako rzetelną starożytność za 300,000 zł. Aby zapewnić Marxa o autentyczności tak kosztownego zabytku, użył Weininger pomocy hr. Grundemanna, który wystawił fałszywe świadectwo, jakoby ów ortalz domowy od r. 1629 znajdował się był w posiadaniu jego rodziny. Nadto pisał hr. Grundemann listy do swego kuzyna księcia de Teak w Londynie z prośbą, aby potwierdził fałszywe świadectwo starożytności fałszywowanego ortalzika. Hrabia Grundemann otrzymał za tę pomoc znaczne wynagrodzenie od Weininger'a i teraz znalazł się jako współoskarżony przed krótkimi sądu. Rozprawa ostateczna w tym procesie, który będzie przestrogą dla wszystkich zbieraczy starożytności, u których amatorstwo nie idzie w parze z nawnawstwem, potrwa zapewne parę dni. O rezultacie jego uwiadomimy czytelników.

W Anglii było cokolwiek zimno, a przeto powietrze wilgotne, tak że roboty w polu postępować nie mogły. — Dowozy krajowej pszenicy były tamże bardzo małe i wilgotnej kondycji, w skutek tego pszenica obca dobru miała pokup. Najwięcej dowieziono pszenicy z Kalifornii, która mniej jest lubiona, jak czerwona amerykańska, której jednakowoż bardzo mało teraz przychodzi. i zdaje się, że lichej zbiór zeszłoroczny w Ameryce teraz dopiero daje się we znaki. Jest to więc także przyczyna, że targi angielskie są obecnie stałe i notują o 1 szyl. na kwartę wyższe ceny.

Targi Londyńskie były w poniedziałek i środę stałe, lecz bez wielkiego obrotu. Liverpool notował we wtorek o 1-2 pen. na pszenicę wyższe ceny. Hull i Leith o 1 pen. wyżej. Nowy York na pszenicę wyżej, na mąkę niezmienną. W Francji wszystkie targi były stałe. Paryż wyżej. Belgia i Holandia znowu cokolwiek stałe na pszenicę i żyto. Zakupiono także kilka partii na odstawę. Ren okazał potrzebę, a Kolonia była stała na terminu. Niemcy Południowe pozostały bez zmiany. Austro-Węgry stałe, a Berlin w początku tygodnia wzięty, notował w końcu wyższe ceny na pszenicę, a na żyto niższe.

Dowozy pszenicy na naszym targu były tylko w poniedziałek dosyć obfite, odtąd zaś pozostały bardzo małe, choć kupna natomiast była bardzo ożywiona, tak że dowozy dzienne na pokrycie potrzeb nie wystarczały i musiano brać także partje ze spichrzu. Ceny przeto stopniowo o 4 marki na tonie w tym tygodniu się podniosły. Żyto w początku było niezmienną, później ceny były wzięte. Jęczmień w dobrym gatunku miał dobry obdyt. Groch bez pokupu. Konieczna bardzo wzięta i bez interesu.

Placono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.	
Marek 212—217 przy 127—134 funt. hol. za jarą,	
" 211—212 przy 125/6—126/7 funt. hol. za pstrą,	
" 217—220 przy 126—127/8 funt. hol. za szklista,	
" 220—223 przy 125/6—130 funt. hol. za jasno-pstrą,	
" 222—226 przy 130—131 funt. hol. za wyso-pstrą szklista,	
" 224—227 przy 128—131/2 funt. hol. za biała.	
Żyto.	
" 151—156 1/3 przy 117—119/20 funt. hol. za ruskie,	
" 163—166 przy 122—124 funt. hol. za krajowe.	
Jęczmień.	
" 150—156 przy 111/12—118 funt. hol. za 2-rzędowy,	
" 135—145 przy 108—111 funt. hol. za 4-rzędowy,	
" Konieczna (200 funt. celn.) czerwona 130—145 marek, biała 140—155 marek.	
Banknoty rosyjskie 253.40 marek.	

GIEŁDA.

Poznań, dnia 26 lutego 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia — marek, na luty — mrk., luty-marzec — marek, marzec-kw. — m., na wiosnę — mrk., kwiecień-maj — m., maj-czerwiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied. 5000 litr., cena wypowied. 52,20—mrk., luty 52,20—m. marz. 52,40 — 52,50 m, kwiec. 53,50 m, maj 54,50 m, kw-maj 54,10 m. czerw. 55,40 mrk., lipiec 56,20 mrk. W miejscu okowita (bez beczki) 50,50 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 lutego.

Konieczna czerwona stała, pośled. 45—52, średnia 55—63, piękna 66—73, najpięk. 76—79; konieczna biała stała, pośled. 40—50, średnia 55—60, piękna 64—68 najpięk. 72—80 m.

Zyto: (za 2000 funt.) potw., wypowied. — cent. na upł. wypowiedz. — pl. luty i luty-marzec 152 zd., marz.-kw. 153 zd., kwiec.-maj 156,50—7—6,50 pl., maj-czerw. 159,50 pl. i zd. czerw.-lip. —

Pszenica: 197 zd., kwiec.-maj 208 pl., 210 zd., maj-czerw. —, czerw.-lip. — pl.

Owies: 133 zd., kwiec.-maj 138 zd., maj-czerw. 142 zd., wypow. — cent.

Rzep 330 zd., wyp. — cent.

Olój rzepicowy: spok, wypowiedz. — cent w miejscu 71,— z. luty i luty-marz. 70,— z. marzec-kw. —, kwiec.-maj 69,— zd., — plac., maj-czerw. 69,50 zd., wrzesień-paźd. 66,— zd.

Okowita: spok, wypow. 10.000 litrów, w miejscu 52,10 z., 51,10 pl., luty 53,50—60 pl., luty-marz. 53,50—30 pl., marz.-kw. — pl., kw-maj 54,— pl. i zd., maj-czerw. 54,50 plac., czerw.-lip. — plc., — zd., lip.-sierp. 56,50 zd., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 26 lutego 1877.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała . . .	19/60	18/80	21/30	20/50	17/70	17/40
" żółta . . .	19/60	18/80	21/—	20/30	17/60	17/30
Zyto . . .	18/—	17/30	16/50	15/80	15/50	14/80
Jęczmień . . .	15/60	15/20	14/80	14/60	14/—	13/30
Owies . . .	15/—	14/80	14/40	14/10	13/80	13/—
Groch . . .	15/80	15/50	14/50	13/80	13/30	12/40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep . . . 100 kilogr.	30	75	27 50 22 —
Rzepik zimowy . . .	29	50	26 50 20 —
Rzepik latowy . . .	29	50	25 — 20 —
Lnica . . .	23	50	20 — 16 —
Siemię lniane . . .	25	—	23 — 19 —

Ceny wypowiedziane na 27 lutego: żyto 152,— marek, pszenica 197,— marek, jęczmień —, marek, owies 133,— m., rzep 330 m., olój rzepicowy 70,— m., okowita 53,60 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 pte. w miejscu 52,10 zd. 51,10 pl.

Mąka niez., za 100 kil. Pszenka 29,25—30,25 m. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenne 8,25—9,25 marek.

Konieczna do siewu, czerwona spok, za 50 kilo. 50—58—66—70—76 mrk.; biała słabo, 50—58—62 68—74 marek.

Makuchy rzepicowe niez., za 50 kil 7,10—7,40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar. Zubin stałe, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11—m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m. Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 31—33,25 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 26 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała Kwiec.-maj 225,— Maj-czerw. 225,—

Zyto stałe w miejscu —;— Luty-marz. 160,— Kwiec.-maj 161,50 Maj-czerw. 159,50

Olój rzep. słabo Kwiec.-maj 70,— Wrzes.-paźd. 67,—

Okowita stała w miejscu 54,20 Luty-marz. 55,— Kwiec.-maj 56,10 Maj-czerw. 56,40

Owies grudz. —, Kwiec.-maj 154,50

Wypow. żyta 10,000

Kapitały.

Galicyjany 86,25 Pr. pap. państ. 92,30

Poz. 4% list. z. 94,30 Poz. list. ren. 95,20

Austr. los 1860 96,75 Włochy 72,—

Amerykany 100,— Turki 9,75

7 1/2% Rumuń. 12,— Pol. lik. l. zast. 63,10

Rosyj. bknot. 252,10 Sreb. rnt. aust. 54,80

Aus. akc. kred. 243,— Kolój Państw 382,50

Lombardy 126,—

Szczecin, dnia 26 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała Kwiec.-maj 221,50 Maj-czerw. 224,—

Zyto stałe Luty-marz. 157,— Kwiecień-maj 157,50

Maj-czerw. 156,—

Olój rzep. słabo Luty 69,50 Kwiecień-maj 69,50

Wrzes.-paźd. 65,50

Berlin, 26 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolój 18 40 Kwilocki Potocki 65 —

Prioritety 70 25 Pozn. sprit. akc. 43 50

Kol.-Mind. kolój 95 80 Bank rzeszy n. 155 25

Rońska kolój 105 50 Diskont. udziały 105 —

Górnoszląska 121 75 Meining. b. 72 80

Anstr. póln.-wsch. k. 181 — Szląsk. stow. bank. 86 25

Kolój Rudolfa 42 50 Centr. f. Industr. 68 25

Anstr. banknoty 163 90 Redenhütte 3 —

L. z. ros. ziem. ks. 79 20 Dortmund. Unia 5 10

Pols. 5% listy zast. 70 60 Laurahütte 64 50

Pozn. bank prowinc. 102 10 Pozn. 4% listy zast. 94 50

Ostd. Bank. — — — — — Pozn. renta — — —

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 27 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Błociszewski z Przeclawia, Grabski z Lechlina, Połczyński z Niezychowa, Brudzewski z Lennogóry, Łaszczynski z Grabowa, Arndt z żoną z Dobieszewic, bracia Grabscy z Inowrocławia, Taczanowski z Pieruszyń, Szenie z Koszkw, Łukomski z Gonic, Niezychowski z Granówka, Nasierowski z Oczkowie, Grabski z Kruszy, Zakrzewski z Żabna, Buchowska z Pomarzanek, Wawrowski z Sławna, Kluz z Żabikowa.

BAZAR. Hr. Łącki z Posadowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, Unrug z żoną z Melpina, Broeckere z Nowejwi, Wolniewicz z Dębica, Niegolewski z Niegolewa, Koczorowski z Miłostawia, Zielenacki z Kurcewa, Chrzanowski z Gniezna, Broeckere z Pleszewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & o. w Gdańsku. Sobota, 24 lutego 1877.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu na przemian czyste i ponure; temperatura po większej części łagodna.

Za duszę śp.
Maryi z Tomaszczków Poplińskiej
odbędzie się w środę dnia 28 bm. o 8 godz. rano
msza żałobna u Fary (388)

W tej chwili odebrałem świeże fladry maryn. i wędzone, węgorza wędzonego i tłuste kielskie bydlinki
A. Cichowicz.

Smarowidło do wozów
Oliwę do machin
Petroleum I^{ma}
Kuchy rzepakowe etc.
oddaje po najniższych cenach hurtowych (294)
R. Barcikowski w Poznaniu.

Dobra rycerskie (387)
Skórki i Niedźwiady, położone w powiecie Wągrowieckim obejmujące razem około 1000 hektarów, oraz dobra rycerskie Smogorzewo w powiecie Krobimskim z Ostrowem, obejmujące około 800 hektarów, wydzierżawione być mają od 1 lipca albo też natychmiast. Bliższej wiadomości udzieli kancelaryja radcy sprawiedliwości Janckiego w Poznaniu przy ul. Młyńskiej 28.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczka 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Wszelkie nowości na porę wiosenną
polecają (367)
LOGA & BIELIŃSKI.

Nakładem i Czienkami drukarni Jarosława Leitgebera w Poznaniu.

Na Post.
Pożądany wszystkim paniom domu poradnik już wyszedł i polecamy: (280)
Kuchnia postna
zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacji postnych przez M. Ślezańską.
240 str. Cena 1 M. 50 fen opr. 1 M. 75 fen. z franco przesyłką 2 sgr. czyli 20 fen. więcej.
M. Leitgeber i Sp.
w Poznaniu.

Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu
poleca (391)
Ś. Alfonsa Liguorego rozmyślenia o siedmiu boleściach N. Maryi Panny tłumaczenie ks. J. B. Delerta 50 fen.
Nauki ekonomii politycznej w zastosowaniu do potrzeb naszych 75 fen.

Grzybki, sliwki franc. i turec., gruszki i jabłka franc. obierane, powidła sliw., kapustę magd., kasztany włoskie poleca (392)
J. N. LEITGEBER.
„Herbaty Wiktorya“
unt 2 tal. poleca (99)
J. N. Piotrowski.

Na czas postu,
polecam Szan. Duc howieństwu moim nakładem wydane:
Trento, kazania postne 6,00 m.
Smętosz, siedm kazań o męce Pańskiej, drugie poprawione wydanie 1,00 m.
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie (373)
J. B. Lange
w Gnieźnie.

Maxa Głowa Chrystusa
w formie folio po 3 marki jest znowu w zapasie. (380)
Józef Jolowicz.
Stary Rynek 4.
Doświadczony (315)

agronom
żonaty, w sile wieku, praktykujący dwanaście lat w swoim zawodzie wykształcony w każdej gałęzi agronomii praktycznie jako i teoretycznie, opatrzonej w najlepsze zaświadczenia i rekomendacje poszukuje od 1go kwietnia lub od św. Jana odpowiedniego stanowiska w Księstwie Poznańskim albo w Królestwie Polskiem. Oferty uprasza się pod adresem L. L. poste restante Radomno Prusy Zachodnie.

Gliniane rury do drenowania
wybornej dobroci do 6 cali średnicy poleca jaknajtaniej i uprasza o łaskawe i wczesne obstalunki
Parowa Cegielnia Paweł Cohen
w Obrzycy. Lipowa ulca Nr. 3.
Próby i cenniki przesyła się bezpłatnie. (234)

MIESZKANIE
przy ul. Wilhelmowskiej N. 18, III piętro do wynajęcia. (363)

piękne mesyńskie pomarańcze i cytryny, Cykatę
genueńską,
Owoce i jarzynki
konserwowane,
Herbaty
w doborowych gatunkach
Biszkopty
angielskie,
Wafle wiedeńskie,
Suche
francuskie konfitury,
Daktyle, figi,
Rodzenki na gałazkach migdałki w lupinkach i kasztany
poleca (370)
S. Sobeski
w Bazarze.

Każdego tasiemca
wyleczy w jednej godzinie bez niebezpieczeństwa i pewno (nawet listownie) (354)
W. Grünberg chirurg.
św. Marcin nr. 58.
Niniejszemu donoszę Szanownej Publiczności, iż wrociwszy z Paryża, z Berlina itd. osiedliłem się tutaj jako **bandażysta** i fabrykant instrumentów. Zarazem polecam się jako praktyczny obserwator najcięższych ruptur. (359)
Piotr Majchrowicz
Wielka Rycerska ul. Nr. 14.

Umieblowany
pokój
jest zaraz lub od 1go kwietnia rb. do wynajęcia. Bliższych szczegół. dowiedzieć się można na Jezuickiej ul. Nr. 12 na III pięć. (360)
Nauczyciel
domowy (wyższy sekundaner) poszukuje miejsca. Oferty do Admin. Kur. Pozn. (389)

Służący
kaw. wol. od wojsk. maj. lat 23 poszuk. miejsca od 1 kwietnia rb. Adres pod lit. G. G. post-lagernd Nekl. (357)